



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LIX NR 2

WARSZAWA, DNIA 11 STYCZNIA 1976 R.

CENA 2 ZŁ

Czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę i 46 na tydzień. Jest to sformułowanie art. 129 Kodeksu Pracy i dotyczy wszystkich pracujących w kraju.

W niektórych działach naszego życia, na przykład w urzędach obowiązuje skrócony czas pracy — 42 godziny tygodniowo. Jednocześnie Kodeks zapewnia wszystkim pracownikom prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze od 14 dni roboczych (po roku pracy) do 26 dni — po 10 latach pracy.

Przepisy Kodeksu Pracy w sprawie wymiaru czasu pracy i urlopów nie obejmują nauczycieli. Ich czas pracy i urlop wypoczynkowy regulują postanowienia Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela.

Zgodnie z treścią art. 32 Karty — tygodniowa liczba godzin obowiązkowych zajęć dydaktycznych wynosi od 15 (studia nauczycielskie, studia kulturalno-oświatowe i bibliotekarskie) do 42 godzin (internaty). Zdecydowaną większość nauczycieli obowiązuje 26 godzin zajęć dydaktycznych (w szkołach podstawowych) lub 22 godziny (w szkołach średnich) i 30 godzin w przedszkolach.

Przepisy Karty mówią poza tym, że ferie szkolne są okresem urlopu wypoczynkowego nauczycieli. Ferie te trwają od 6 czerwca do 20 sierpnia w szkołach podstawowych (76 dni) i od 21 czerwca do 31 sierpnia w szkołach średnich (72 dni) oraz 14 dni między pierwszym i drugim semestrem. Poza tym organizacja roku szkolnego przewiduje przerwę w zajęciach: 4 dni — przerwa jesienna, 5 dni — przerwa świąteczna i 6 dni — przerwa wiosenna, wielkanocna.

Wydawałoby się zatem, że nauczyciel ma zapewnione bardzo korzystne warunki pracy, gdyż — przy mniejszym niż w innych działach naszego życia obowiązującym wymiarze czasu zajęć — może korzystać w ciągu roku z ponad 100 wolnych dni od pracy.

„Najdłuższy urlop w Polsce” — głosił tytuł artykułu opublikowanego przed rokiem na łamach tygodnika „Perspektywy”. Jednakże nauczyciele skarżą się na nadmiar obowiązków, w listach do redakcji, w czasie spotkań i narad udowadniają, że ich czas pracy nie jest wcale niższy niż w innych zawodach, lecz w wielu przypadkach wyższy, że dysponują zbyt małym wymiarem czasu wolnego na wypoczynek, regenerację sił, na udział w życiu kulturalnym, wypełnianie obowiązków rodzinnych. Jaka jest zatem prawda?

W Instytucie Kształcenia Nauczycieli oraz w kilku innych ośrodkach naukowych prowadzone są badania nad budżetem czasu nauczyciela. Zanim wyniki tych badań zostaną opublikowane, chcielibyśmy przedstawić kilka uwag i refleksji związanych z tym tematem oraz propozycje do rozważenia przez władze oświatowe i związkowe.

ZWIEKSZAJĄCE SIĘ WYMAGANIA

Zdajemy sobie sprawę ze stale wrażliwych wymagań stawianych nauczycielowi. Procesowi uprzedmiotowienia kraju rosnącego zatrudnienia obojga rodziców musi towarzyszyć zwiększenie funkcji wychowawczych i opiekuńczych szkoły.

Jednocześnie z tym, w wyniku

reformy szkolnej, następują zmiany w treściach i metodach pracy. Szkoła nasza staje się instytucją wychowawczą silnie powiązaną ze środowiskiem, szkołą otwartą i zarazem podstawowym ogniwem w systemie edukacji permanentnej. W szkole tej nauczyciel ma wywierać zasadniczy wpływ na kształtowanie osobowości wychowanków, a więc zarówno na zdobywanie przez nich wiedzy, rozwój umiejętności, przygotowania do podjęcia pracy, jak i wyrabianie przekonań, postaw ideowych i moralnych.

Z drugiej znów strony znajduje się on w trudniejszej niż w szkole tradycyjnej sytuacji: nie posiada bowiem monopolu na przekazywanie wiedzy i wiadomości. Funkcje te sprawują w coraz szerszym zakresie: prasa, radio, telewizja, film, teatr, wydawnictwa książkowe.

Główne zadania nauczycieli polegają obecnie w coraz większym stopniu na udzielaniu pomocy uczniom w interpretowaniu zdobywanej wiedzy, wyborze i selekcji wiadomości, organizowaniu ich pracy.

W związku z tym nie wystarcza nauczycielowi przygotowanie naukowe, zdobyte w zakładzie kształcenia nauczycieli. Z materiałów opublikowanych przez Międzynarodowe Biuro Oświaty i UNESCO wynika, że ilość wiadomości na temat poszczególnych przedmiotów nauczania podwaja się przeciętnie co dziesięć lat, a uzyskane informacje szybko się dezaktualizują. Musi on zatem, niezależnie od udziału w okresowych szkoleniach prowadzonych przez IKN i szkoły wyższe, stale pracować nad poszerzaniem swej wiedzy, jej pogłębianiem i aktualizowaniem. Jest to niezbędne przede wszystkim dla właściwej realizacji treści programowych.

W wymienionych wyżej materiałach UNESCO przedstawiono także wyniki badań podjętych w Związku Radzieckim na temat stosunku między czasem, który nauczyciel poświęca na wykład, a czasem, który musi on poświęcić na przygotowanie swych lekcji: w roku 1927 przeznaczali on godzinę na przygotowanie trzech godzin lekcyjnych lub dwie godziny na



Zespół Regionalny Pieśni i Tańca Rady Zakładowej ZNP w Brzesku w czasie występu na koncercie w stolicy. O imprezie tej piszemy na str. 6—7.
Foto: Cz. Górski

lekcji będzie wynosił około 40 godzin, a w szkole podstawowej znacznie przekroczy tę liczbę. Dotyczy to, oczywiście, nauczycieli, którzy pragną sumiennie wypełniać swoje obowiązki. Może bowiem nauczyciel prowadzić lekcje i bez przygotowania, a więc i bez wymienionego obciążenia czasowego, ale na pewno nikt nie chciałby powierzyć swoich dzieci takiemu pedagogowi.

BILANS CZASU

Jakie jest zatem faktyczne obciążenie czasowe nauczycieli? „Allgemeine Lehrerzeitung”

wych zebraniach itp., wynosi 53 godziny tygodniowo. Jeśli się nawet weźmie pod uwagę dłuższy niż w innych zawodach okres urlopu wypoczynkowego, to w skali całego roku przypada na jeden tydzień 45 godzin pracy.

Rzecz zrozumiała, że wyników tych badań nie można do tego wywać do naszej sytuacji. W Polsce obowiązują inne normy zatrudnienia nauczycieli, obowiązują także przepis o dwu godzinach doraźnych zastępstw, rozwinięty jest masowy proces doskonalenia i doskonalenia nauczycieli.

Wskaźniki z badań RFN mogą

Każdemu pracownikowi, którego obowiązuje 46-godzinny tydzień pracy, przysługuje 12 wolnych sobót w roku. Pracownicy zatrudnieni w niższym wymiarze obowiązuje są do odpracowania wolnych sobót. Dodajmy te dni do 26 dni roboczych (po dziesięciu latach pracy) urlopu wypoczynkowego, a będziemy mieli w sumie sześć tygodni, czyli tyle, ile wynosi urlop wypoczynkowy nauczycielek przedszkoli oraz nauczycieli i wychowawców zatrudnionych w szkołach i zakładach, w których nie są przewidziane ferie szkolne.

Urlop nauczycieli szkół podstawowych i średnich przypada na okres ferii letnich i zimowych. Łączny czas trwania wynosi 86—90 dni. Z okresu tego można zająć nauczycielowi na prace związane z zakończeniem roku szkolnego i przygotowaniem nowego, przeprowadzeniem egzaminów, pełnieniem dyżurów oraz zastępstwami dyrektora szkoły do 15 dni w ciągu roku szkolnego.

W czasie ferii można także nauczyciela powołać na kurs doskonalenia, w okresie tym odbywają się także sesje w studiach zaocznych. W praktyce zatem ten 86—90-dniowy okres trwania urlopu wypoczynkowego, szczególnie dla nauczycieli studiujących, znacznie się kurczy i nie przekracza u wielu nauczycieli sześciu tygodni w roku. Przerwy w zajęciach szkolnych nie są traktowane jako ferie szkolne i władze oświatowe mają prawo zatrudniać w tym czasie nauczycieli: w pracach jesiennych biorą udział w zasadzie wszyscy nauczyciele. W czasie przerw świątecznych peł-

CZAS PRACY NAUCZYCIELA

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

pięć godzin wykładów. Obecnie zaś średnia czasu przeznaczona na te zajęcia wynosi: cztery godziny na pięć godzin wykładów, a jeśli chodzi o matematykę to nawet stosunek jest odwrotny: pięć godzin przygotowania na przeprowadzenie czterech godzin zajęć lekcyjnych.

Zastosujmy te wskaźniki do czasu pracy nauczyciela w naszej szkole: przy 22 godzinach obowiązkowych zajęć dydaktycznych w szkole średniej, łączny czas pracy na przeprowadzenie tych

(pismo związku zawodowego nauczycieli w RFN) podawało we wrześniu ubiegłego roku wyniki badań nad budżetem czasu pracy nauczycieli. W RFN obowiązkowy wymiar godzin pracy nauczycieli wynosił: w szkole podstawowej — 28 godzin, w szkołach średnich — 26—23 godziny.

Jak wykazały badania, przeciętny czas faktycznej pracy nauczycieli (prowadzenie lekcji, poprawa prac, przygotowanie się do lekcji, zajęcia pozalekcyjne i wychowawcze, udział w obo-

szłużyć tylko jako orientacyjne. W każdym razie można stwierdzić, że tygodniowo budżet czasu nauczycieli studiujących na pewno przekracza wskaźniki uzyskane w wyżej podanych badaniach, a więc są bardzo wysokie i przekraczają normy czasu pracy obowiązujące w innych działach naszego życia.

Również mniej korzystnie dla nauczycieli, niż wynikałoby to z zestawień podanych w pierwszej części artykułu, wygląda sprawa długości urlopów wypoczynkowych.

(Dokończenie na str. 4)

W Zarządzie Głównym ZNP

● 29 grudnia ub.r. obradowało Prezydium Zarządu Głównego ZNP. O treści obrad piszemy oddzielnie.

● W Zarządzie Głównym ZNP trwają prace przygotowawcze do plenum ZG ZNP na temat zadań ZNP w realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR. Przedmiotem obrad posiedzenia plenarnego będzie ponadto przyjęcie projektu „Porozumienia ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki i Zarządu Głównego ZNP w sprawie szczegółowych zasad współdziałania organów administracji szkół wyższych i ogniw ZNP”, a także planu działań i budżetu ZNP na rok 1976. Plenum ZG ZNP podejmie uchwałę oraz zatwierdzi instrukcję o kampanii sprawozdawczo-wyborczej we wszystkich ogniwach i instancjach ZNP w roku 1976.

● 22 grudnia ubiegłego roku, pod przewodnictwem kolegi Wiesława Nowosielskiego obradowało Prezydium i Plenum Rady Kultury Fizycznej i Turystyki CRZZ. Zaakceptowano program działania i budżet na rok 1976. W posiedzeniu brał udział kol. Władysław Wawrzynowski, wiceprezes ZG ZNP.

● 23 i 24 grudnia ubiegłego roku odbyło się plenarne posiedzenie Główniej Komisji Rewizyjnej ZNP. Na posiedzeniu dokonano oceny akcji letniej 1975 roku, zapoznano się z informacją o kontroli finansowo-gospodarczej ZG ZNP, a także zatwierdzono plan pracy na rok 1976. W posiedzeniu uczestniczyli: kol. Władysław Wawrzynowski — wiceprezes ZG ZNP; kol. Jan Stanisławski — główny księgowy, kierownik Wydziału Finansowego ZG ZNP oraz kol. Krzysztof Wasilewski — kierownik Wydziału Organizacyjnego ZG ZNP.

● 18 grudnia ubiegłego roku odbyło się, z udziałem kol. Bolesława Grzesia — prezesa ZG ZNP, posiedzenie plenarne Rady Zakładowej ZNP miasta Poznania. W obradach uczestniczyli także prezesi ognisk ZNP. Wykład na temat: „Problematyka oświatowa w obradach VII Zjazdu PZPR” wygłosił prof. Heliodor Muszyński. Delegat na VII Zjazd partii — Elwira Łuczevska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Poznaniu, omówiła udział delegacji województwa poznańskiego w obradach VII Zjazdu.

Plenum Rady Zakładowej ZNP wysłuchało informacji o wykorzystaniu funduszu socjalnego za 1975 rok, przyjęło plan i budżet rady na rok 1976. Omówiono również podstawowe zadania związane z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ogniskach ZNP w roku 1976. Na zgłaszane pytania odpowiedzi udzielali: kol. Bolesław Grześ — prezes ZG ZNP, kol. Marian Stróżyk — wicekurator oświaty i wychowania w Poznaniu oraz kol. Stanisław Żyto — kierownik tamtejszego Oddziału ZG ZNP i członkowie Prezydium Rady Zakładowej ZNP. Na plenum dokonano dekoracji Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — kol. Iwony Łykowskiej, uczestnika ruchu oporu, byłego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

● 30 grudnia ubiegłego roku odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada dyrektorów. Ich zastępców i instruktorów do spraw szkolenia ideowo-pedagogicznego zatrudnionych w OUPIS ZNP. W czasie narady prezes ZG ZNP — kol. Bolesław Grześ przedstawił informację o przebiegu obrad VII Zjazdu PZPR. Sekretarz ZG ZNP — kol. Aniela Biernacka poinformowała o zadaniach OUPIS w kampanii sprawozdawczo-wyborczej we wszystkich ogniwach i instancjach ZNP w roku 1976.

Następnie uczestnicy narady, podzieleni na dwie grupy robocze, wysłuchali informacji kol. Władysława Wawrzynowskiego — wiceprezesa ZG ZNP na temat planu pracy i budżetu OUPIS na rok 1976 (grupa pierwsza) oraz informacji kol. Stanisława Grześ-

niaka — kierownika Wydziału Pedagogicznego ZG na temat aktualnych problemów szkolenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli w świetle uchwały VII Zjazdu PZPR (w drugiej grupie roboczej obrady prowadził sekretarz ZG ZNP — kol. Tadeusz Su-berlak).

● Przebywająca w Polsce od 17 grudnia ubiegłego roku, na zaproszenie Zarządu Głównego ZNP, delegacja związkowców radzieckich w składzie: tow. Tamar Siergiejewna Maksimowa — przewodnicząca Związku Pracowników Oświaty, Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych Federacyjnej Republiki Rosyjskiej, tow. Giennadij Michajłowicz Szmanowicz — zastępca kierownika Wydziału Plac i Zatrudnienia Centralnego Komitetu Związku Zawodowego oraz tow. Władimir Jemielianowicz Pigul — starszy wykładowca Białoruskiego Instytutu Politechnicznego, spotkała się 18 grudnia ubiegłego roku z Jerzym Kuberskim — ministrem oświaty i wychowania oraz złożyła wizytę w Liceum Ekonomicznym w Warszawie przy ul. Milej.

W towarzystwie wiceprezesa ZG ZNP — kol. Władysława Wawrzynowskiego delegacja radziecka przebywała 19 i 20 grudnia ubiegłego roku w Krakowie i Oświęcimiu, zwiedzając miasto, Wawel oraz odbyła spotkanie z kierownictwem Kuratorium Oświaty i Wychowania, na czele z kuratorem — Janem Nowakiem. Następnie delegacja radziecka zwiedziła Zespół Szkół Elektrycznych w Nowej Hucie, odbyła spotkanie z dyrektorem szkoły — Michałem Osieckim oraz zwiedziła Izbę Pamięci i urządzenia socjalne dla nauczycieli. Związkowcy radzieccy spotkali się również z kierownictwem Oddziału i dyrekcją Filii OUPIS ZG ZNP w Krakowie. Przebywając w Oświęcimiu goście zwiedzili Muzeum Oświęcimskie.

W towarzystwie prezesa ZG ZNP — kol. Bolesława Grzesia delegacja radziecka przebywała 20, 21 i 22 grudnia ubiegłego roku na terenie województwa katowickiego, odbywając spotkanie w Komitecie Wojewódzkim PZPR z przedstawicielami kierownictwa Kuratorium, IKNiBO, rektorem Uniwersytetu Śląskiego i prorektorem Politechniki Śląskiej w Gliwicach. W Sosnowcu-Zagórzu goście zwiedzili kopalnię „Czerwone Zagłębie” i spotkali się z aktywem robotniczym. Związkowcy radzieccy złożyli wiązankę kwiatów pod pomnikiem Czynu Rewolucyjnego w Sosnowcu oraz odbyli spotkanie z I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR i prezydentem miasta Sosnowca.

● 23 grudnia ubiegłego roku odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP uroczystość pożegnania w związku z przejściem na emeryturę długoletniego dyrektora Domu Nauczyciela — kol. Eugeniusza Miaszko. Kierownictwo Zarządu Głównego wyraziło kol. Miaszce podziękowanie za długoletnią pracę w ZNP. W spotkaniu brali udział przedstawiciele dyrekcji Domu Nauczyciela, z dyrektorem Kazimierzem Sobkowiczem, I sekretarzem POP PZPR i prezes Rady Zakładowej przy ZG ZNP.

● 22 grudnia ubiegłego roku sekretarz ZG ZNP — kol. Aniela Biernacka uczestniczyła w spotkaniu Prezydium Rady Zakładowej przy ZG ZNP z Sekcją Emerytów, byłych pracowników Zarządu Głównego i agend ZNP — z okazji zakończenia roku 1975. Kol. Biernacka wyraziła podziękowanie za działalność Sekcji Emerytów w roku 1975 oraz przekazała życzenia z okazji nowego 1976 roku.

● 24 grudnia ubiegłego roku odbyło się spotkanie Egzekutywy POP przy ZG ZNP z dyrekcją Domu Nauczyciela. Omawiano sprawy dotyczące: pracy Domu Nauczyciela; doskonalenie jego działalności; dalszej poprawy warunków bhp i socjalno-bytowych pracowników; podnoszenia ich kwalifikacji; wzrostu stanu zatrudnienia, a także zapewnienia lepszych warunków noclegowych nauczycielom studiującym i wycieczkom nauczycielskim.

● W Inspektoracie Pracy Zarządu Głównego ZNP dokonano 4 grudnia ubiegłego roku centralnej oceny konkursów bhp w szkołach podstawowych i zawodowych. Organizatorem konkursów było Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Centrala PZU i Zarząd Główny ZNP.

Do konkursu pod hasłem: „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dziecka” zgłosiło się 143

szkół podstawowych, z czego zadania konkursowe wykonało 1109 szkół, zaś do oceny centralnej zgłoszono 11 szkół.

Natomiast do konkursu pod hasłem: „Szkoła zawodowa — szkoła kultury i bezpieczeństwa pracy” przystąpiło 360 szkół, z czego do oceny centralnej zgłoszono 49 szkół zawodowych.

Centralna Komisja Oceny Konkursów przyznała w pionie szkół podstawowych dwie równorzędne I nagrody po 8 tys. złotych — Szkole w Bukownie k. Olkusza i Szkole Podstawowej nr 16 w Bydgoszczy-Jachcicach, dwie równorzędne II nagrody po 6 tys. złotych — Szkole Podstawowej nr 2 w Chruszczach, województwo opolskie i Zbiorczej Szkole Gminnej w Zaganiu; dwie równorzędne III nagrody po 4 tys. złotych — Szkole Podstawowej nr 179 w Łodzi i Szkole Podstawowej nr 4 w Rzeszowie; cztery wyróżnienia po 2 tys. złotych — Szkole Podstawowej nr 4 w Dębicy, Szkole Podstawowej w Gdyni-Oliwie, Szkole Podstawowej nr 2 w Sre-mie i Szkole Podstawowej nr 205 w Warszawie. Natomiast dyplom uznania przyznano Zbiorczej Szkole Gminnej w Świebodzinie.

W pionie szkół zawodowych przyznano I nagrodę w wysokości 10 tys. złotych — ZSZ we Wrośni, cztery drugie nagrody po 7500 złotych — ZSZ w Morągu Technikum Elektrycznemu i ZSZ w Nowej Soli, ZSZ nr 1 w Siedlcach i ZSME we Wrocławiu; ośmiem trzecich nagród po 5 tys. złotych — ZSM w Gorzowie Wielkopolskim, ZSZ nr 2 w Koszalinie, ZSM nr 1 w Krakowie, ZSZ nr 1 w Łowiczu, ZSZ w Małkini, ZSZ w Mysłowicach, Technikum Budowlanemu i ZSB w Sandomierzu, Technikum Elektrycznemu i ZSZ w Warszawie, ul. Sołtyka 8/10.

14 wyróżnień po 2 tys. złotych otrzymały: ZSM w Bydgoszczy, ZSZ w Ceplicach Śląskich, ZSZ w Czarnkowie, Technikum Włókiennicze w Częstochowie, ZSZ w Działdowie, Technikum Przemysłu Włókienniczo-Trzciniańskiego w Kwidzynie, Technikum Elektroenergetyczne w Legnicy, ZSZ w Lubawie, Technikum Mechaniczno-Elektryczne w Ostrowie Wielkopolskim, ZSZ nr 2 w Pabianicach, ZSZ w Sierpcu, Technikum Mechaniczno-Energetyczne w Szczecinie, Technikum Elektryczne i ZSZ w Wejherowie i Elektryczne Zakłady Naukowe we Wrocławiu.

Stwierdzono, że konkursy spełniły swoją rolę przyczyniając się do znacznej poprawy stanu bhp. Zmniejszyła się liczba wypadków wśród dzieci i młodzieży szkolnej. Realizując zadania konkursowe, wykonano szereg prac społecznych o łącznej wartości 125 mln złotych, dokonano usprawnień technicznych i organizacyjnych w warsztatach szkolnych, co ma bezpośredni wpływ na poprawę warunków pracy i nauki.

z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski wziął udział w sesji rady narodowej województwa konińskiego, poświęconej problemom oświaty i wychowania.

Przy okazji pobytu w Koninie minister J. Kuberski spotkał się z aktywnym partyjnym i oświatowym tego województwa.

stniejąca od lat i rozwijająca się z korzyścią dla obu krajów współpraca Polski z NRD w zakresie oświaty i wychowania została podbudowana podpisaniem planu współpracy obu ministerstw oświaty na lata 1976—1977.

W planie tym wiele miejsca poświęcono na bezpośrednią wymianę doświadczeń w dziedzinie doskonalenia i podnoszenia kwalifikacji zawodowych nauczycieli, zwłaszcza w zakresie nauczania języka.

Zgodnie z planem Ministerstwo Oświaty NRD zapewni pomoc w doskonaleniu kwalifikacji polskich nauczycieli, kierując w 1976 roku 10 wykładów języka niemieckiego, w celu przeprowadzenia zajęć na kursach organizowanych w Polsce przez IKNiBO w Piotrkowie Trybunalskim, Bydgoszczy, Kielcach i Poznaniu.

Ministerstwo Oświaty NRD zapewni miejsca dla 50 polskich nauczycieli języka niemieckiego w corocznym kursie w Halle i Dreźnie; 30 nauczycieli języka niemieckiego (z ukończonymi studiami wyższymi) wyjedzie na czterotygodniowy kurs językowy w Dreźnie (wrzesień 1976 r.). Dla wizytatorów metodyków języka niemieckiego (15 osób) odbędzie się 5-tygodniowy kurs w Lipsku (termin: 23 marca — 30 kwietnia 1976 r.). 15 nauczycieli języka niemieckiego (studium zaoczne) skorzystać może z kursu w Lipsku w terminie 3 maja — 4 kwietnia 1976 r. Dla nauczycieli bez dyplomu studiów kierunkowych (30) odbędzie się kurs języka w Zwickau od 19 lipca do 30 lipca 1976 r., a 10 nauczycieli ze szkół z rozszerzonym nauczaniem języka niemieckiego odbędzie 4-tygodniowy kurs w 1977 roku.

Rekrutację na wymienione kursy przeprowadza Instytut Kształcenia Nauczycieli poprzez IKNiBO.

W planie współpracy uwzględniono również wycieczki przedmiotowe do Polski dla nauczycieli geografii i wychowania obywatelskiego z NRD.

W lecie 1976 roku przyjedzie do

Polski 12 nauczycieli języka polskiego z NRD na 4-tygodniowy kurs doskonalenia językowego.

W planie uwzględniono również doroczny bieg sztafetowy imienia Janusza Kusocińskiego — uczniów szkół berlińskich wokół Pomnika Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty.

Zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół już 24 grudnia ub. roku zameldowało o przedterminowym zrealizowaniu zadań ustalonych w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym za rok 1975 dla przedsięwzięcia przemysłowych i handlowych zgrupowanych w zjednoczeniu.

Zadania na rok przyszły przewidują wzrost wartości sprzedaży w Fabrykach Pomocy Naukowych o ponad 11 proc., a Przedsiębiorstw Zaopatrzenia Szkół „Cezas” o około 19 proc.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że istniejący od dwóch lat, jedyny w Polsce, Ośrodek Badań i Rozwoju Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie opiniuje, projektuje i konstruuje niektóre prototypy sprzętu i urządzeń. Wśród wielu pomocy naukowych, które powstały w ośrodku, zwracają uwagę tzw. fazogramy tematyczne do różnych przedmiotów: chemii, fizyki, biologii, wychowania obywatelskiego. W ośrodku opiniuje się również projekty nadsyłane przez nauczycieli. Przyjęto już kilkanaście takich propozycji; ośrodek oczekuje na nowe pomysły nauczycielskie.

Najważniejsze jednak jego zadanie stanowi obecnie przygotowanie pomocy naukowych dla potrzeb dziesięciolecia.

Instytut Badań Pedagogicznych jako koordynator I stopnia ogólnopolskiego programu badań pn. „Modernizacja systemu oświaty w rozwiniętym społeczeństwie socjalistycznym” zawarł kolejną umowę o współpracy badawczej z Uniwersytetem Warszawskim.

Uniwersytet Warszawski przyjął funkcję wykonawcy badań w zakresie organizacji i funkcjonowania szkolnictwa w systemie oświaty. We współpracy z innymi ośrodkami naukowymi, pod kierownictwem prof. dr. Mieczysława Pęcherskiego, prowadzi będzie badania, które mają na celu ocenę funkcjonowania szkolnictwa oraz określenie założeń organizacyjnych przyszłego systemu szkolnego w systemie oświaty.

Zadania produkcyjne za 1975 rok wykonały warsztaty szkolne województwa lubelskiego już 18 grudnia 1975 roku.

Produkcja wartości ponad 282 mln zł — oto ich dorobek w minionej pięciolatce.

Warsztaty szkolne tegoż województwa podjęły również zobowiązania dodatkowe w dniach trwania VII Zjazdu PZPR w wysokości 1 miliona złotych dodatkowej produkcji wyrobów i usług, które również zostały wykonane.

W Ogniwach terenowych

● W Ustrzykach Dolnych odbyła się w listopadzie 1975 roku narada kuratorów oświaty i wychowania oraz kierowników oddziałów ZG ZNP z województw: kroszeńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego i tarnobrzaskiego, zorganizowana z inicjatywy dyrekcji filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych w Rzeszowie. Przedmiotem dyskusji było współdziałanie ogniw administracji szkolnej i ZNP w nowej strukturze organizacyjnej oraz sprawy związane z prowadzeniem młodzieżowej działalności socjalnej.

● Staraniem Sekcji Historycznej przy Oddziale Zarządu Głównego ZNP w Gdańsku zorganizowano w dniu 28 listopada 1975 roku spotkanie nauczycieli, którzy w czasie drugiej wojny światowej przebywali w obozach jenieckich. W trakcie

spotkania, w którym uczestniczyło 50 nauczycieli, wysłuchano referatu na temat działalności oświatowej i wychowawczej, prowadzonej przez nauczycieli w niektórych obozach jenieckich. W dyskusji postulowano zebranie materiałów dotyczących tej działalności na terenie województwa gdańskiego, w celu przygotowania ich do wydania drukiem. Zadania tego podjęła się Sekcja Historyczna. Naradę podsumował prof. dr. Andrzej Bukowski, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego.

● W Klubie Nauczyciela przy Radzie Zakładowej ZNP w Słupsku odbyła się uroczystość wręczenia nauczycielom-emerytom odznaczeń państwowych. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczona została kol. Helena Stogniew, kombatancka i uczestniczka tajnego nauczania. Takie samo odznaczenie, przyznane pośmiertnie kol. Józefowi Cackowskiemu, zostało na tym spotkaniu wręczone synowi zmarłego — Zenonowi Cackowskiemu. Prezes Rady Zakładowej ZNP w Słupsku, kol. Stefania Majzner powitała koleżanki

Impreza była bardzo dobrze zorganizowana, sędziowie — kol. Zenon Lebelt i kol. Ryszard Stobiecki sprawnie prowadzili rozgrywkę.

● Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych Zarządu Głównego ZNP w Katowicach zorganizował przegląd nauczycielskich zespołów artystycznych z województw: częstochowskiego, katowickiego i opolskiego. Impreza odbyła się w sali koncertowej Dzielnicowego Domu Kultury w Katowicach. Wzięło w niej udział 220 osób. Jury oceniało zespoły w trzech kategoriach. I tak w kategorii chórów pierwsze miejsce zdobył Chór mieszaniny Rady Zakładowej ZNP w Raciborzu, w kategorii zespołów instrumentalnych — orkiestra kameralna Rady Zakładowej ZNP w Opolu, w kategorii zespołów instrumentalno-wokalnych — zespół Rady Zakładowej ZNP w Głubczycach. Komisja oceniająca przegląd podkreśliła wysoki poziom wykonawców, wartościowy repertuar oraz zdyscyplinowanie zespołów. Wszystkie zespoły otrzymały dyplomy uczestnictwa, zaś ich kierownicy — nagrody pieniężne.

Zgodnie z uchwałą plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, które odbyło się 5 stycznia 1976 roku — w pierwszym kwartale 1976 roku zostanie przeprowadzona kampania sprawozdawczo-wyborcza we wszystkich ogniwach Związku.

Tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza rozpoczyna się po VII Zjeździe PZPR, który uchwalił program dalszego społeczno-ekonomicznego rozwoju Polski. W związku z tym cały wysiłek w tej kampanii należy skoncentrować na realizacji w każdej szkole, placówce oświatowo-wychowawczej i naukowej postanowień VII Zjazdu partii i wynikających z nich zadań dla Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W szczególności kampania powinna przyczynić się do:

- powszechnego uczestnictwa nauczycieli w dyskusji nad koncepcją i programem 10-letniej szkoły średniej;

- współdziałania ogniw ZNP z władzami szkolnymi w opracowaniu przez każdą szkołę i placówkę własnego programu rozwoju na lata 1976—1980;

- poprawy efektywności badań naukowych w placówkach naukowych i naukowo-dydaktycznych;

- skuteczniejszego realizowania zasad sformułowanych w porozumieniach zawartych między Związkiem a resortami oświaty i nauki;

- polepszenia stylu i metod pracy instancji i ogniw Związku w nowych warunkach organizacyjnych.

PRZYGOTOWANIE ZEBRAŃ

Osiągnięcie celów kampanii sprawozdawczo-wyborczej uzależnione będzie od merytorycznego przygotowania zebrań oraz ich sprawnego przebiegu.

Zebrań zakładowej organizacji związkowej powinno być poprzedzone plenarnym posiedzeniem rady, na którym należy zatwierdzić plan przeprowadzania kampanii sprawozdawczo-wyborczej, sprawozdanie z działalności oraz projekt programu działania w nowej kadencji. Powinien to być program konkretny, opracowany dla siebie na użytek własnego środowiska, program, który realizowany będzie w toku codziennej pracy przez każdego członka Związku.

Zgodnie z wytycznymi CRZZ, na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych powinien złożyć informację kierownik zakładu pracy (trektor, inspektor, dyrektor) o aktualnych zadaniach oświaty i nauki, jak również o programie polepszenia warunków socjalnych i warunków pracy nauczycieli, pracowników oświaty i nauki.

W celu właściwego przygotowania zebrań rady zakładowe (zarządy ognisk) powinny dokonać rzetelnej oceny stanu pracy związkowej oraz opracować sprawozdanie z działalności w taki sposób, żeby zaprezentować, mimo zmian w strukturze organizacyjnej, całokształt prac i osiągnięć danego ognia.

Należy dokonać oceny działalności rad oddziałowych (zarządów ognisk), komisji problemowych, sekcji związkowych oraz społecznej inspekcji pracy.

Działalność związkowa oparta jest w coraz szerszym zakresie na pracy społecznej. W związku z tym należy uczynić wszystko, żeby do nowych władz pozyskać ludzi autentycznie zaangażowanych, ideowych, ofiarnych, wyróżniających się aktywnością, zdolnych i energicznych organizatorów: osoby nie obciążone nadmiernie funkcjami społecznymi.

Skład osobowy władz związkowych powinien odzwierciedlać strukturę społeczno-zawodową Związku. Należy dążyć do tego, aby w składzie tym znalazła się odpowiednia liczba kobiet, młodych działaczy, pracowników obsługi oraz przedstawicieli emerytów.

WYBORY

Wybory władz związkowych, komisji rewizyjnych i delegatów na konferencję wyższego szczebla, z wyjątkiem wyborów w grupach związkowych, są tajne. Zebranie (konferencja) nie może zrezygnować z tajności wyborów nawet w przypadku zgody jego wszystkich uczestników.

Zebrań sprawozdawczo-wyborczych jest prawomocne, jeżeli uczestniczy w nim więcej niż 50 proc. członków. Konferencja sprawozdawczo-wyborcza jest

prawomocna, jeżeli uczestniczy w niej 2/3 wybranych delegatów.

Kandydatów do rad (zarządów) i komisji rewizyjnych oraz kandydatów delegatów na konferencję zgłasza komisja wyborcza, a w przypadku grupy związkowej — przewodniczący zebrania.

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze oddziałowej organizacji związkowej (ogniska) wybiera radę (zarząd) w składzie 3—9 członków; w tym społecznego inspektora pracy oraz komisję rewizyjną w składzie 3—5 członków.

Natomiast zebranie (konferencja) sprawozdawczo-wyborcze za-

kandydata na społecznego inspektora pracy.

Do władz związkowych i komisji rewizyjnych zostają wybrani kandydaci, którzy otrzymali nie mniej niż 50 proc. plus 1 oddanych ważnych głosów. Liczba wybranych członków władz zależy od wyników wyborów. Na społecznego zakładowego inspektora pracy zostaje wybrany ten spośród dwóch kandydatów, który otrzymał większą liczbę głosów i jednocześnie więcej niż 50 proc. ważnych głosów.

Jako delegaci na konferencję (zjazd) są wybrani ci kandydaci, którzy uzyskali kolejno najwięk-

szą liczbę głosów, jednak nie mniej niż 50 proc. plus 1 ważnych głosów. Liczba wybranych delegatów nie może przekraczać liczby ustalonej przed nadrzedną instancją związkową.

Oddaną w tajnym głosowaniu listę wyborczą należy uważać za nieważną, jeżeli została całkowicie przekreślona lub zniszczona. Nieważny jest również głos w przypadku pozostawienia większej liczby nazwisk kandydatów, niż zostało ustalone.

Bezpośrednio po zakończeniu zebrań (konferencji), lub najpóźniej w ciągu 14 dni, należy zwołać posiedzenie plenarne rady zakładowej lub oddziałowej (zarządu ogniska) i wybrać na nim w głosowaniu jawnym: prezesa, wiceprezesa i sekretarza. W przypadku, gdy liczba członków

rad zakładowych przekracza 17 osób, można wybrać prezydium rady zakładowej w składzie nie mniejszym niż 7 osób, w tym: prezesa, wiceprezesa i sekretarza.

Komisje rewizyjne wybierają ze swego grona w głosowaniu jawnym, zwykłą większością głosów: przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i sekretarza.

Nieodłącznym elementem zebrań sprawozdawczo-wyborczych jest konieczność ujęcia w formie statystycznej zachodzących zmian w przemieszczaniu aktywów oraz w doskonaleniu form pracy. Do tego celu służą formularze wybor-

cze, które po wypełnieniu należy przekazać do odpowiedniego ognia nadrzednego.

ZGLASZANIE WNIOSEKÓW

Rady zakładowe powinny prowadzić rejestr wniosków zgłaszanych w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, ustosunkowywać się do nich na zebraniach oraz uwzględniać w programach pracy na następną kadencję.

Wnioski przyjęte na zebraniach, mające charakter postulatów, należy przekazać nadrzednej instancji związkowej, natomiast wnioski odnoszące się do władz terenowych należy przesłać adresatom.

Kierując pod adresem władz wyższych postulatory, należy pa-

miętać, że wiele z nich dotyczy nas samych.

Dyskusja na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych powinna być dyskusją nad stylem pracy we własnym środowisku.

W wypadku zgłoszenia zastrzeżeń, co do prawomocności wyborów, kompetentna do rozstrzygnięcia sprawy jest rada (zarząd) ognia nadrzednego.

WYBORY W KASACH ZAPOMOGOWO-POŻYCZKOWYCH

W zakładowych organizacjach związkowych, których rady zakładowe sprawują opiekę i nadzór nad kasami zapomogowo-pożyczkowymi, należy na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych wybrać w sposób jawny lub tajny 5—15 członków zarządu kasy oraz 3—7 członków komisji rewizyjnej.

W małych ZOZ czynności kontrolne PKZP może spełniać komisja rewizyjna rady zakładowej.

W zebraniach tych powinni uczestniczyć również przedstawiciele tych rad zakładowych, które objęte są działalnością danej kasy. W skład zarządu komisji rewizyjnej kasy powinni wejść w miarę możliwości przedstawiciele wszystkich rad zakładowych objętych działaniem kasy.

TERMINY KAMPANII SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ

Zebrania (konferencje) oddziałowych organizacji związkowych (ognisk) oraz grup związkowych powinny być zakończone do dnia 10 lutego 1976 roku.

Zebrania (konferencje) zakładowych organizacji związkowych, w których nie są powołane oddziałowe organizacje związkowe (ogniska), powinny być zakończone do 20 lutego 1976 roku, natomiast pozostałe zakładowe organizacje zakończą kampanię sprawozdawczo-wyborczą do 20 marca 1976 roku.

Konferencje międzyzakładowe odbędą się w zasadzie w drugiej połowie marca 1976 roku.

XII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP odbędzie się w październiku 1976 roku.

Tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza przypada na okres ożywienia społeczno-gospodarczego w naszym kraju.

Stanowić ona będzie, tak jak zawsze, ważne wydarzenie w życiu całego Związku. W swych założeniach kampania ta ma przynieść wzrost poziomu i organizacyjnej sprawności działania wszystkich ogniw struktury ZNP. Należy wyrazić przekonanie, że dzięki zaangażowaniu i ofiarnemu wysiłkowi ogromnej rzeszy działaczy związkowych cele te zostaną w pełni zrealizowane.

KRZYSZTOF WASIELEWSKI

kierownik
Wydziału Organizacyjnego
ZG ZNP

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZA ZNP

kladowej organizacji związkowej wybiera radę w składzie 5—30 członków, w tym społecznego inspektora pracy oraz komisję rewizyjną w składzie 3-9 członków.

Delegatów na zjazd krajowy wybiera się na konferencjach międzyzakładowych, organizowanych w poszczególnych województwach oraz bezpośrednio na zebraniach (konferencjach) zakładowych organizacji związkowych, które liczą powyżej 1500 członków.

Do zaproponowanych przez komisję wyborczą list kandydatów uczestniczy zebrania zgłaszają dodatkowe kandydatury, w liczbie 15 proc.

Głosujący skreślają z listy kandydatów do władz co najmniej tyle nazwisk, ile zgłoszono dodatkowo, w tym jedno nazwisko

szą liczbę głosów, jednak nie mniej niż 50 proc. plus 1 ważnych głosów. Liczba wybranych delegatów nie może przekraczać liczby ustalonej przed nadrzedną instancją związkową.

Oddaną w tajnym głosowaniu listę wyborczą należy uważać za nieważną, jeżeli została całkowicie przekreślona lub zniszczona. Nieważny jest również głos w przypadku pozostawienia większej liczby nazwisk kandydatów, niż zostało ustalone.

Bezpośrednio po zakończeniu zebrań (konferencji), lub najpóźniej w ciągu 14 dni, należy zwołać posiedzenie plenarne rady zakładowej lub oddziałowej (zarządu ogniska) i wybrać na nim w głosowaniu jawnym: prezesa, wiceprezesa i sekretarza. W przypadku, gdy liczba członków

szę, które po wypełnieniu należy przekazać do odpowiedniego ognia nadrzednego.



W Klubie Nauczycielskim w Hajnówce

Foto: Cz. Górski

Życia szkoty

W Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Zawodowego w Mosinie koło Poznania odbyła się w dniach 15—17 grudnia 75 r. kursokonferencja dla inspektorów oświaty i wychowania, gminnych dyrektorów szkół i sekretarzy rad zakładowych ZNP. Celem narady było ustalenie szczegółowych zadań i kierunków rozwoju oświaty w województwie leszczyńskim na lata 1976—1980.

Uczestnicy obradowali w sześciu zespołach, z których każdy zajmował się inną tematyką: zadaniami w dziedzinie unowocześniania procesu nauczania i podnoszenia poziomu pracy; doskonaleniem systemu wychowawczego i funkcji opiekuńczej placówek oświatowo-wychowawczych; unowocześnianiu sieci i bazy materialno-technicznej placówek; problemami kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczyciela; doskonaleniem systemu kierowania i zarzą-

dzania oświatą, programem poprawy warunków socjalno-bytowych pracowników oświaty.

W czasie kursokonferencji odbyło się spotkanie uczestników z przedstawicielami wojewódzkiej władzy partyjnych i administracyjnych. Sekretarz KW PZPR — Jadwiga Bak i wicewojewoda leszczyński — Joanna Krumrey podzieliły się wrażeniami z obrad w komisjach VII Zjazdu PZPR. Kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR — Zbigniew Zygmunt przedstawił niektóre kierunki pracy ideowo-wychowawczej w działalności oświatowej.

W konkursie: „Szkoła wzorem la-
du, porządku i estetyki w środowisku” — dwukrotnie pierwsze miejsce w rejonie Wielkopolskim zyskała Szkoła Podstawowa nr 9 z Ostrowa Wlkp. z województwa kaliskiego. A kilka lat temu, w 1968 r. przedstawiała ona niemal opłakany wygląd, oddana bowiem została do użytku na terenie zupełnie nie uporządkowanym. Rodzice uczniów wraz z dziećmi i nauczycielami od razu jednak „zawinęli rekawy” i wzięli się do pracy. Z pomocą przyszły miejscowe zakłady pracy: Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne i Zakłady Sprzętu Mechanicznego. W rezultacie zagospodarowano pięknie teren, wprowadzono estetykę w budynek i na zewnątrz, stworzono z prawdziwego zdarzenia obiekt sportowy ze stadionem, boiskami do piłki siatkowej, koszykowej i ręcznej, z bieżnią, skocznią i trybuną dla 800 widzów.

Oprócz tego wybudowano Ogródek Ruchu Drogowego, w którym młodzież szkolna zdobywa karty rowerowe. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Złoty Jubileusz obchodzili Szkoły Ekonomiczne w Ostrowie Wielkopolskim (woj. kaliskie). Pięćdziesiąt lat temu powstała Szkoła Handlowa Towarzystwa Kupców, po wojnie została ona przekształcona w zespół trzech szkół, w skład którego weszły: Liceum Ekonomiczne, Handlowa Zasadnicza Szkoła Zawodowa i 4-letnie Liceum Zawodowe, przygotowujące średnią kadre ekonomistów dla potrzeb handlu. Założycielem pierwszej placówki i jej dyrektorem przez 35 lat był Józef Gniazdowski, potem kierownictwo szkół objął jego wychowanek, mgr Jan Dwornik. W ciągu 50 lat z ostrowskich szkół ekonomicznych wyszło 3,5 tysiąca absolwentów, a obecnie uczy się w nich łącznie 650 uczniów.

Z okazji jubileuszu odbył się dwudniowy zjazd absolwentów połączony z uroczystą akademią w Ostrowskim Domu Kultury. Wzięli w niej udział przedstawiciele miejskich władz polityczno-administracyjnych z I sekretarzem KM PZPR, Jackiem Ratajczykiem oraz liczni zaproszeni goście. W krótkim przemówieniu przewodniczący komitetu organizacyjnego, a zarazem jeden z najstarszych absolwentów — Roman Bartoszewski, przypomniał tych wychowanków szkół, którzy polegli w walce z okupantem, którzy prowadzili tajne nauczanie,

walczyli o wyzwolenie w szeregach ludowego Wojska Polskiego. Miłym akcentem było obdarowanie przez dyrektora szkoły okolicznościowym podarunkiem najstarszej, o 40-letnim stażu pracy pedagogicznej nauczycielki tajnego nauczania — Salomei Dziurlikowskiej i woźnego pracującego w szkole od 1933 roku — Antoniego Hązla.

Na zakończenie uroczystości wystąpił ostrowski chór „Echo”, a świąteczny sławy pianistka Regina Smeżdzianka wykonała utwory Fryderyka Chopina. Absolwenci zwiedzili również obecną szkołę i wystawę obrazującą 50-letni jej dorobek.

Odnotowania godna jest sesja naukowa, którą w Przemyslu zorganizował Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Stacja Naukowa i Oddział PTH w Przemyslu. Tematem wiódącym obrad było: „Pogranicze polsko-roskie, ziemia przemyska i sanocka od X do XVIII wieku”. Program obejmował wiele interesujących referatów i komunikatów, w których podkreślano wzajemne i skuteczne oddziaływanie, związki gospodarcze oraz kulturowe Wschodu i Zachodu. Zaakcentowano potrzebę prowadzenia kompleksowych badań dotyczących różnych dziedzin życia w sąsiadujących państwach słowiańskich.

Ostatnie w ubiegłym roku posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP odbyło się 29 grudnia w Klubie Nauczycielskim Warszawa—Mokotów przy ul. Odyńca. W obradach wzięli również udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Czesław Banach; kierownik Wydziału Oświaty i Nauki NK ZSL, Ludwik Macceczek; przedstawiciel CK SD, Jerzy Gagucki; przedstawiciel CRZZ, Leon Grabowski; wicedyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Mirosława Babulowa; wicekurator oświaty i wychowania m. st. Warszawy, Teresa Gałazkowa, reprezentanci dzielnicowych władz oświatowych i związkowych.

Porządek obrad obejmował trzy zagadnienia: ocenę działalności klubów nauczycielskich, projekt programu działania i budżetu ZG ZNP na rok 1976 oraz zamierzenia inwestycyjne ZNP na lata 1976—1980. Program działania i budżet dyskutowane będą jeszcze na posiedzeniu plenarnym Zarządu Głównego ZNP i omówimy je przy okazji relacjonowania tego posiedzenia. Dziś skoncentrujemy się na ocenie działalności klubów nauczycielskich. Wstępna ocenę przedstawił sekretarz Zarządu Głównego ZNP, Tadeusz Suherlak.

Dla Związku Nauczycielstwa Polskiego obecnie ważnym zadaniem jest podnoszenie społecznej rangi zawodu nauczycielskiego, kształtowanie osobowości, zainteresowań pedagogów, stwarzanie szeroki możliwości kulturalnego wyzycia się i rozwoju działalności ideowo-politycznej. W realizacji tego zadania bardzo poważną rolę spełniają kluby nauczycielskie. Na potrzebę stworzenia stałej bazy kulturalnej w postaci klubów i świetlic ZNP zwrócono po raz pierwszy uwagę na III Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP. W referacie programowym tego zjazdu znalazło się między innymi takie sformułowanie: „Musimy rozwinąć naszą pracę kulturalno-oświatową, którą najczęściej prowadzimy w innych instytucjach, zaniedbując ją u siebie... Musimy rozpuścić wielki ruch umysłowy i kulturalny przez dyskusje, organizację klubów nauczycielskich, czytelní, spotkań z działaczami”.

Do problemu tego powracano również na następnych zjazdach, Zarząd Główny ZNP podjął w tym zakresie szereg istotnych postanowień, ogniwa terenowe zostały zachęcone do organizacji klubów.

Nauczyciele są żywotnie zainteresowani działalnością klubową. Sami niejednokrotnie występowali z inicjatywami zorganizowania takich placówek. Najlepszym przykładem są choćby pedagodzy z byłego powiatu bielsko-podlaskiego, którzy w okresie kilku lat sami zebrali pół miliona złotych na budowę Domu Nauczyciela. W Żninie, Brodnicy, Grudziądzu nauczyciele własnym wysiłkiem wyremontowali pomieszczenia uzyskane na klub i pięknie je udekorowali. Te przykłady najmowniej świadczą, jak potrzebne są kluby w środowisku nauczycielskim.

Obecnie mamy 137 klubów nauczycielskich i 23 świetlice. Na wyższych uczelniach działają 33 kluby. 50 proc. tych placówek powstało w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Przy nich działa 270 zespołów artystycznych i grup twórczych.

Placówki mają jednakowe warunki lokalowe, materialne oraz obsadę kadrową. Oczywiście, nie wszystkie dysponują tak pięk-

nymi pomieszczeniami jak Stołeczny Dom Kultury Nauczyciela im. Komisji Edukacji Narodowej czy mokotowski klub, w którym właśnie obradowało Prezydium ZG. Aż 42 placówki mają zaledwie jednoizbowe pomieszczenie, pozostałe dysponują większymi lokalami.

Ale szereg tych jednoizbowych placówek może się pochwalić bardzo bogatą i różnorodną działalnością.

przecież chciałoby się, aby były to kluby na miarę naszych czasów i nauczycielskich potrzeb.

Kluby prowadzą wielostronną i bardzo bogatą działalność. Podstawowym ich zadaniem jest upowszechnianie narodowego i światowego dorobku w zakresie rozwoju myśli pedagogicznej, nauki, kultury i sztuki. Stąd spotkanie z wybitnymi pracownikami nauki, działaczami politycznymi i kulturalnymi, z twórcami poszczególnych dziedzin sztuki, z aktorami, zbiorowe oglądanie spektakli teatralnych, wystaw, filmów, słuchanie koncertów.

Bardzo wiele miejsca poświęca się na rozwijanie zainteresowań i uzdolnień artystycznych pedagogów. Efektem tego jest właśnie istnienie 270 rozmaitych zespołów artystycznych i grup twórczych.

W ostatnich latach szczególnie wiele inicjatyw podejmują kluby w celu udzielania pomocy nauczycielom studiującym. Między innymi organizowane są konsultacje z pracownikami naukowymi wyższych uczelni, gromadzona potrzebna literatura, udostępniane są nagrania audycji NURT itp. Prowadzone są też zajęcia dla dzieci nauczycieli studiujących. Wspomnieć należy o bardzo potrzebnych i cieszących się dużym zainteresowaniem kursach języków obcych. A także o wieczorach poezji i towarzyskich imprezach. Coraz częściej do różnych imprez klubowych wciągani są przedstawiciele innych środowisk inteligencji. W życiu klubowym uczestniczy bardzo wielu emerytów, kluby są dla nich również miejscem stałych spotkań.

Zarząd Główny ZNP wiele uwagi poświęca działalności klubów nauczycielskich, występuje też z różnorodnymi inicjatywami mającymi na celu doskonalenie ich pracy. I tak na przykład systematycznie organizuje centralne kursy i seminaria dla kierowników i członków społecznych rad klubów. Dwukrotnie — w latach 1968/69 i 1973/74 — przeprowadził współzawodnictwo klubów. Ponadto wizytuje placówki i udziela ich kierownikom instruk-

tażu, czyni starania o dodatkowe środki na wyposażenie. W celu zaktywizowania wszystkich klubów inicjuje konkursy żywego słowa, przeglądy zespołów itp.

W czasie dyskusji na posiedzeniu Prezydium ZG zwracano uwagę na potrzebę wypracowania — wspólnie z radami zakładowymi — programu działania klubów na lata 1976—1980, a także dorobienie się modelu pracy klubu nauczycielskiego. Oczywiście nie chodzi o standaryzację placówek i narzucenie jednolitego stylu pracy, dobrze jest, gdy mają specyfikę działania. Ale warto pokusić się o nakreślenie funkcji i sylwetki klubu nauczycielskiego.

Kluby znacznie ożywiają i wzbogacają działalność związkową, dlatego należałoby rzucić hasło; każda rada zakładowa ma swój klub. Wiadomo, że realizacja tego hasła trwać musi wiele lat, ale już teraz należy ją rozpocząć.

Prezydium ZG ZNP przyjęło szereg wniosków do dalszego działania w tej dziedzinie. Postanowiono wystąpić do Ministerstwa Oświaty i Wychowania o zobowiązanie terenowych władz administracji szkolnej do stałych świadczeń finansowych na utrzymanie, prowadzenie i wyposażenie klubów, o zapewnienie im etatowej kadry kierowniczej oraz instruktorów specjalistycznych oraz o współdziałanie z radami zakładowymi ZNP w organizowaniu nowych klubów.

Rady zakładowe ZNP będą zobowiązane do dokonania oceny dotychczasowej działalności klubów, opracowania programów ich działania oraz zapewnienia odpowiednich środków ze składki członkowskiej na realizację zaprogramowanej dla nich pracy.

Zarząd Główny ze swej strony będzie nadal doskonalił kadre kierowniczą i instruktorską na kursach wakacyjnych i seminariach oraz kontynuował współzawodnictwo w celu zaktywizowania i wzbogacenia działalności klubów nauczycielskich.

(rac.)

(Dokończenie ze str. 1)

nią dyżury w świetlicach, na lodowiskach, organizowanych imprezach itp.

Z analizy powyższej wynika, że nauczyciele są poważnie obciążeni obowiązkami zawodowymi i wbrew powszechnie panującej opinii nie mają niższego niż w innych zawodach wymiaru czasu pracy, ani nie korzystają „z najdłuższego urlopu w PRL”.

WAGA PROBLEMU

Problem czasu pracy nauczyciela staje się dzisiaj jednym z głównych zagadnień do rozwiązania nie tylko zresztą w naszym kraju.

We wspomnianych materiałach Międzynarodowego Biura Oświaty i UNESCO opublikowano dokument przygotowany przez Bułgarię, w którym podkreśla się istniejące sprzeczności pomiędzy tym wszystkim, czego oczekuje się od nauczyciela, a czasem, którym on dysponuje, aby mógł wypełnić coraz większe obowiązki.

W Związku Radzieckim nawet prasa nienauczyielska zajmuje się tym problemem. W „Izwestii” opublikowano dnia 13 września 1975 roku artykuł pt. „Czas nauczyciela”, w którym pisze się o nadmiernym obciążeniu nauczycielstwa i postuluje taką organizację pracy szkoły, aby nauczyciel miał możliwie jak najwięcej wolnego czasu, który mógłby wykorzystać na lekturę, dokształcanie, rozwój osobowości.

Zdają sobie sprawę z wagi problemu także kierownicy naszej oświaty. Minister oświaty i wy-



chowania — Jerzy Kuberski, w wywiadzie dla „Głosu Nauczycielskiego”, opublikowanym w dniu 26 października 1975 roku, na temat etapów realizacji reformy szkolnej stwierdził między innymi: „Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że obecnie najdroższym i najcenniejszym czasem stał się czas nauczyciela”.

Z treści wywiadu wynika, że władze oświatowe nie planują

CZAS PRACY NAUCZYCIELA

obecnie obniżenia obowiązkowego wymiaru czasu pracy nauczycieli. Jest to zrozumiałe: obniżenie przynajmniej o dwie godziny wymiaru czasu pracy ponad 220 tys. zatrudnionych w szkołach podstawowych nauczycielom wymagałoby dodatkowego zatrudnienia prawie 17 tys. nowych nauczycieli. Skąd ich wziąć?

W praktyce więc sytuacja szkoły pozostałaby bez zmian: wzrosłaby tylko liczba godzin ponadwymiarowych, a obciążenie nauczycieli w niczym by się nie zmniejszyło. Gdyby istniały możliwości kadrowe do obniżenia wymiaru godzin, to winno ono obciążać przede wszystkim nauczycieli studiujących.

W obecnej sytuacji trzeba szukać rozwiązania przede wszystkim w organizacji pracy szkoły. „Wypowiadam się zdecydowanie przeciwko marnowaniu czasu nauczycieli — stwierdza w wywiadzie minister Jerzy Kuberski. Jestem za ochroną tego czasu. W tym także czasu wolnego nauczyciela (...) Musi w tym zakresie nastąpić unormowanie działań, ład i porządek, większa dyscyplina, lepsza gospodarka czasem. Podkreślam to z całą mocą, gdyż

nasze obserwacje wskazują, iż czas nauczyciela jest bardzo często po prostu marnowany”.

Szukanie źródeł obciążenia nauczycieli przede wszystkim w samej szkole stanowi zasadniczą treść wspomnianego artykułu „Izwestii”.

„Najwięcej zależy tu od dyrektora szkoły. Dyrektor, który rzeczywiście chce odciążyć nauczyciela — czytamy w artykule — zawsze znajdzie takie możliwości. I na przykład będzie on zwoływał posiedzenia rady pedagogicznej tylko w ściśle ograniczonych godzinach, nie będzie organizował niepotrzebnych narad, dopilnuje, aby rozkład zajęć pozostawił nauczycielom część dnia nie zajętą ani lekcjami, ani innymi sprawami szkolnymi; aby w rozkładzie zajęć nie było godzinnych lub dwugodzinnych „okienek”, których nie można niczym wypełnić, ani pracą, ani odpoczynkiem. Zdarza się często, że drogocenny czas nauczyciela zostaje stracony wskutek nieprzeemyślanych posunięć organizacyjnych. Wszędzie niemal zakorzeniła się nieuzasadniona praktyka: nauczyciele wiecznie coś sprzedają lub rozprawdzają — bilety

do teatru, bilety do kina, podręczniki szkolne itp.”.

„Czas nauczyciela — czytamy w zakończeniu artykułu — jest dobrem ogólnopaństwowym. Czas ten należy do dzieci, do szkoły. Jeżeli nauczyciel spaceruje, podróżuje, ogląda galerie obrazów, zajmuje się lekturą itp. — zawsze odda dzieciom treść, o którą w czasie wolnym wzbogaciła się jego osobowość”.

Do tych słusznych opinii — nie dodać, nie ująć... Liczne listy napływające do redakcji, z których część publikujemy, świadczą jak poważne rezerwy tkwią w organizacji pracy szkoły i w jakim stopniu dyrektor może „zatrudnić” życie nauczyciela, zatrudniać ich wtedy, kiedy istnieje potrzeba i kiedy jest to zbędne i jednocześnie w jakim stopniu dobry dyrektor może z powodzeniem pogodzić dobro szkoły z warunkami życia i pracy nauczycieli.

Dotyczy to zresztą nie tylko dyrektorów szkół, ale także władz terenowych oraz pracowników nadzoru pedagogicznego. Trzeba, aby wszyscy o tym pamiętali: że przemęczenie wywołane nadmiarem zajęć nie sprzyja aktywności, podnoszeniu poziomu i jakości pracy prowadzi zaś do zrujnowania, pracy pośpiesznej i powierzchownej. Przemęczenie zaś wywołane bałaganem w szkole, nieprzeemyślanymi decyzjami, niewłaściwą atmosferą w zespole pedagogicznym — do zniechęcenia, rozczarowania, a często i odejścia z zawodu.

Stąd też problem właściwego gospodarowania czasem pracy nauczyciela, zapewnienie mu warunków do wykonywania stałe zwiększających się obowiązków nabiera obecnie podstawowego znaczenia.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Podczas niedawnego pobytu w NRD, dzięki pomocy kolegów z „Deutsche Lehrerzeitung”, udało mi się przeprowadzić rozmowę z ILSE RODENBERG — wiceprzewodniczącą ASSITEJ (l'Association Internationale du Théâtre pour l'Enfance et la Jeunesse) — Międzynarodowego Stowarzyszenia Teatrów dla Dzieci i Młodzieży oraz przewodniczącą Centrum Narodowego tej organizacji w NRD.



Foto: U. Wolf

Z MYŚLĄ O MŁODYM WIDZU

RED.: — Obecnie, gdy współczesne wychowanie przywiązuje tak dużą wagę do roli sztuki w kształtowaniu i rozwijaniu osobowości, wzrasta również poważnie znaczenie wszelkich inicjatyw i organizacji, których celem jest zbliżanie dzieci i młodzieży do muzyki, plastyki, teatru. Zresztą wielce wymowny jest fakt, że kilka organizacji międzynarodowych związanych z pełniejszym wykorzystaniem w wychowaniu różnych dziedzin sztuki powstało tak niedawno...

ILSE RODENBERG: — To prawda. Właśnie ASSITEJ została powołana do życia zaledwie dziesięć lat temu. Choć organizacja ta powstała tak niedawno, stanowi już dziś silny i prężny ośrodek międzynarodowy. Obecnie należy doń 30 państw, ale liczba człon-

ków ciągle rośnie, ciągle bowiem zgłaszają się do nas nowe państwa. I tak na przykład ostatnio przystąpiła do ASSITEJ Japonia.

RED.: — Może na wstępie zechciałaby Pani zapoznać nieco bliżej naszych czytelników z głównymi celami i zadaniami tej organizacji.

ILSE RODENBERG: — Mówiąc najogólniej — główny cel, to propagowanie, popularyzowanie i doskonalenie pracy teatrów dla młodych widzów. A sprawa jest niezwyklej wagi. Jeśli bowiem nie pomyślimy w porę o pozyskaniu dla Melpomeny ośmio- i dziesięciolatków, jeśli nie ukážemy im we właściwym czasie magii sceny, potem będzie za późno, potem tracimy już zazwyczaj tę olbrzy-

mią szansę wychowawczą, jaką daje teatr. Dlatego też czynimy starania, by do tego nie dopuszczać — nasza organizacja zrzesza przecież teatry dramatyczne dla dzieci i młodzieży ze wszystkich krajów i kontynentów.

Bardzo żałujemy tylko, że Polska nie należy do ASSITEJ, zwłaszcza iż wiemy wszyscy, że to kraj chlubiący się jednym z najciekawszych teatrów w świecie...

RED.: — Brak takiego centrum nie oznacza jednak, iż nie powstaje u nas sporo niezwykle interesujących spektakli właśnie dla widzów dziecięcych i młodzieżowych. Świadczy o tym m. in. niezmiennie powodzenie, jakim cieszy się na międzynarodowych festiwalach Teatr Dzieci Zagłębia. Wracając jednak do głównego nurtu naszej rozmowy — chciałabym zapytać z kolei, jak wygląda działalność ASSITEJ na co dzień?

ILSE RODENBERG: — Podobnie, jak wszystkich innych międzynarodowych stowarzyszeń. Organizujemy kongresy, festiwale, spotkania robocze. Generalny sekretariat tej organizacji ma swą siedzibę w Paryżu. Również w Paryżu wydajemy specjalne czasopismo i naturalnie w kilku językach, pt. „Revue”. Zawiera ono różnego typu materiały: informacyjne, dokumentacyjne, naukowe.

W 1964 roku zorganizowaliśmy na przykład bardzo poważną imprezę międzynarodową — Kongres w Berlinie, który zgromadził 27 państw. Dużą wagę przywiązujemy również do takich form jak konferencje czy festiwale, organizowane przez poszczególne centra narodowe ASSITEJ. I tak niedawno Centrum Narodowe Związku Radzieckiego zorganizowało dwie bardzo interesujące konferencje: w Leningradzie — na temat: „Edukacja kolektywu w teatrze dla młodych widzów” oraz w Tbilisi — na temat: „Młody aktor w teatrze dla dzieci”.

RED.: — Na jakie sprawy i problemy ASSITEJ zwraca szczególną uwagę w ostatnim czasie?

ILSE RODENBERG: — Ostatnio szczególny akcent kładziemy na pomoc krajom trzeciego świata, gdzie teatry dla dzieci stawiają niejednokrotnie dopiero pierwsze kroki. Właśnie tym krajom potrzebna jest szczególnie nasza pomoc — i to zarówno teoretyczna jak i praktyczna. Wysyłamy więc do tych państw reżyserów, scenografów, służymy im radą, przesyłamy różnego typu materiały.

RED.: — Jak Pani ocenia sytuację teatrów dla dzieci w poszczególnych krajach? Które państwa — zdaniem Pani — notują na swym koncie najpoważniejsze osiągnięcia?

ILSE RODENBERG: — Wygląda to bardzo różnie. Tak na przykład w Stanach Zjednoczonych czy Francji bardzo się reklamują i robią wiele hałasu, ale gdy się

pojedzie i zaznajomi z konkretną sytuacją, okazuje się, że jest ona więcej niż skromna. Wiąże się to niewątpliwie z brakiem pieniędzy na te cele. Właśnie brak funduszy daje się poważnie we znaki nie tylko poszczególnym państwom, ale i całej naszej organizacji, która wobec tego nie może prowadzić działalności zakrojonej na taką skalę, jaka z całą pewnością byłaby wskazana.

Najciekawsze osiągnięcia ma, bez wątpienia, Związek Radziecki, gdzie istnieje ponad 50 teatrów dla dzieci. Są one otoczone niezwykle troskliwą opieką. No, a Centralny Teatr Dzieci w Moskwie znany jest przecież w całym świecie. Poważne osiągnięcia notują też na swym koncie Bułgaria i Rumunia.

RED.: — Z kolei chciałabym zapytać Pani o teatr dla młodych widzów w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jest Pani przecież również przewodniczącą Centrum Narodowego NRD tej międzynarodowej organizacji, a także dyrektorką Biura Problemów Międzynarodowych Teatru dla Dzieci i Młodzieży w NRD. No i przez 15 lat piastowała Pani funkcję dyrektorki bardzo cenionego Teatru Przyjaźni w Berlinie. Jak zdążyłam się zorientować — NRD prowadzi bardzo ciekawą działalność w tym zakresie.

ILSE RODENBERG: — Miło mi to usłyszeć, choć nie będę ukrywać, że czynimy bardzo wiele, by ruch teatralny na rzecz młodych widzów rozwijał się coraz intensywniej. Nasze centrum powstało blisko sześć lat temu, a teatry dla dzieci istnieją — rzecz jasna — od dawna. Obecnie mamy pięć takich teatrów: w Berlinie, Lipsku, Dreźnie, Halle i Magdeburgu. Niezależnie od tego — wszystkie inne teatry przygotowują również specjalne przedstawienia dla młodych widzów.

Szczególną wagę przywiązujemy do kontaktów zagranicznych. Bowiem tylko przez konfrontację i porównanie, można wiedzieć, w jakim się jest miejscu. Zresztą ASSITEJ po to między innymi została powołana do życia. Przedstawiciele naszego centrum, no i — rzecz jasna — nasze teatry wyjeżdżają więc często do innych państw, a z kolei goście zagraniczni bywają systematycznie w NRD. Ostatnio na przykład gościliśmy przedstawicieli z Belgii, Danii, Finlandii i Francji. Pragnąc ułatwić naszym gościom oraz wszystkim innym pedagogom i ludziom teatru interesującym się tymi sprawami, lepsze poznanie naszych scen, wydajemy specjalne, bogato ilustrowane, katalogi i inne edycje.

W naszym Biurze Międzynarodowym, o którym Pani wspomniała, a które powstało niecałe dwa lata temu, gromadzimy różnego typu materiały i dokumenty dotyczące scen dziecięcych i młodzieżowych. Zamierzamy również zorganizować specjalne muzeum poświęcone teatrowi dla najmłodszych. W tym miejscu chciałabym wspomnieć, że z okazji 25 rocznicy powstania NRD zorganizowaliśmy w Berlinie wielką wystawę pt. „Dziecięce i mło-

dzieżowe teatry w NRD”, która obrazowała całokształt naszych dokonań. Od 1959 roku organizowane jest u nas już tradycyjnie „Berlińskie święto teatru i muzyki”; w ramach tego święta odbywa się również festiwal teatrów dla dzieci i młodzieży. Choć ma on w zasadzie charakter krajowy, towarzyszy mu zawsze duże zainteresowanie gości zagranicznych.

RED.: — A inna sfera, już ta mniej widoczna na zewnątrz działalność centrum?

ILSE RODENBERG: — Może rozpocznę od składu osobowego naszego zespołu. Otóż gromadzi ono wszystkich dyrektorów teatrów dziecięcych i młodzieżowych. Ponadto należą doń przedstawiciele FDJ i innych organizacji społecznych. Naszą pracą interesują się też żywo resort kultury i resort oświaty. Na poszczególnych spotkaniach omawiamy m. in. takie zagadnienia, jak na przykład potrzeby młodych widzów w poszczególnych kategoriach wieku. A nasze teatry przygotowują przedstawienia dla następujących kategorii: 5—8 lat, 8—13 lat i począwszy od 13 lat.

Obok konferencji ogólnych — odbywają się też spotkania wyspecjalizowanych grup roboczych, bowiem przy centrum działają od niedawna cztery takie grupy: aktorów; dramaturgów i pedagogów; inscenizatorów i dekoratorów oraz autorów i kompozytorów. W najbliższym czasie chcemy rozszerzyć skład komisji o przedstawicieli teatrów dla dorosłych, które przygotowują specjalne przedstawienia dla dzieci i młodzieży.

RED.: — Wspomniała Pani kilkakrotnie o udziale pedagogów w tych wszystkich pracach. Ponieważ naszych czytelników zainteresuje z pewnością szczególnie ta właśnie kwestia, czy mogłaby Pani powiedzieć coś więcej na temat roli i zadań pedagogów w całym ruchu teatrów dla dzieci i młodzieży?

ILSE RODENBERG: — Jak już podkreślałam — we wszystkich naszych poczynaniach uczestniczą nie tylko ludzie teatru, lecz także pedagodzy. Wychodzimy bowiem z założenia, że bez ścisłej współpracy z pedagogami — teatry dla widza dziecięcego nie mogą należycie prowadzić pracy. Szczególną wagę przywiązujemy do właściwego przygotowania każdego przedstawienia — naturalnie w teatrze dla widzów dziecięcych i młodzieżowych — pod względem pedagogiczno-psychologicznym. W naszych teatrach pedagog jest cały czas odpowiedzialny za przedstawienie — od podjęcia pierwszych prób, do zdjęcia spektaklu z afisza.

Zresztą my wszyscy uczestniczący w tym wielkim ruchu teatralnym na rzecz młodego widza, czujemy się pedagogami...

RED.: — W imieniu czytelników „Głosu Nauczycielskiego” serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
HENRYKA WITALEWSKA

*) Na ten temat pisaliśmy obszerniej w korespondencji pt.: „A dzieci są tak obehwladnialaco spontaniczne”, „Głos” nr 44/1975.

Grupa słuchaczy studium pedagogicznego, zorganizowanego w katowickim IKNiBO, przeprowadziła w grudniu 1975 r. sondażowe badania zainteresowań zawodowych uczniów szkół zawodowych. Posłużyliśmy się techniką anonimowej ankiety. Kwestionariusz zawierał między innymi dwa pytania:

W jakim zawodzie chciał(a)byś naprawdę w przyszłości pracować? Dlaczego?

W jakim zawodzie nie chciał(a)byś pracować? Dlaczego?

Badanie spełniło nie tylko określone funkcje w stosunku do słuchaczy, ale dostarczyło również wiele interesującego materiału, między innymi na temat stosunku młodzieży do zawodu nauczycielskiego.

Badaniem objęto 1343 uczniów z terenu trzech województw bielskiego, częstochowskiego i katowickiego. W tym 794 z zasadniczych szkół zawodowych, 170 — z liceów zawodowych, 242 — z techników i 137 — ze szkół pomaturalnych. Ogółem 224 (18 proc. ogółu badanych) ankietowanych wyraziło swój stosunek do zawodu nauczycielskiego, tzn. w odpowiedzi na pierwsze lub drugie pytanie wpisało: nauczyciel. Z tego 90 (6,7 proc. ogółu

I PRZYKŁAD, I ZACHĘTA

badanych) osób wskazało na zawód nauczycielski jako na ten, w którym chciałoby w przyszłości pracować. Wśród nich 11 chłopców. Liczby uczniów wybierających i odrzucających zawód nauczycielski w poszczególnych typach szkół zawodowych przedstawia tabela.

Choć liczbą badanych jest stosunkowo duża, interpretacja pedagogiczna danych musi być — ze względu na charakter badań i sposób doboru badanych — bardzo ostrożna. Prawdopodobnie wydają się dwa wnioski:

W szkołach zawodowych są uczniowie, którzy w zawodzie nauczycielskim widzą drogę samorealizacji.

Wśród odrzucających zawód nauczycielski są uczniowie, którzy w przeszłości marzyli o wyborze tego zawodu. Nadal nie jest im ten zawód obojętny. Pod wpływem obserwacji pracy i życia nauczycieli oraz doświadczeń wyniesionych z kontaktów z nimi zmienił się ich stosunek do tego zawodu.

Prawie wszyscy odrzucający

wybór zawodu nauczycielskiego wskazują najpierw i głównie na negatywne strony zawodu, a dopiero w dalszej kolejności wymieniają brak odpowiednich dyspozycji u siebie. „To jest praca która wymaga zbyt wielu poświęceń, zbyt wielu wyrzeczeń, a nie zawsze jest doceniana” (dziewczyna, 17 lat, liceum zawodowe). Nie chcą krzywdzić innych, nie chcą brać odpowiedzialności za sposób życia innych, chcą mieć

spokojne sumienie” (chłopiec, 19 lat, technikum).

Natomiast wybierający zawód nauczycielski wskazują przede wszystkim na swoje predyspozycje. Są przy tym jednocześnie świadomi na ogół trudności, jakie ich czekają w przyszłym zawodzie. „Obserwując pracę moich wykładowców, doskonale rozumiem, że jest ona bardzo trudna i wymaga dużo poświęceń. Chciałabym poświęcić się właśnie takiemu trud-

Typ szkoły zawodowej	Wybiera zawód nauczycielski	Odrzuca zawód nauczycielski	Ogółem wyraziło stosunek do zawodu nauczycielskiego
ZSZ	11 / 1,4 proc/	35 / 4,4 proc/	46 / 5,8 proc/
liceum zawodowe	34 / 20 proc/	24 / 14 proc/	58 / 34 proc/
technikum	26 / 10,7 proc/	45 / 18,6 proc/	71 / 29 proc/
szkoła pomaturalna	19 / 13,9 proc/	30 / 21,9 proc/	49 / 36 proc/

*) Odsetki obliczone w stosunku do ogółu badanych w danych typach szkół.

nemu zadaniu” (dziewczyna, 19 lat, technikum).

Wszystkim uczniom, którym nie jest obojętny zawód nauczycielski jako droga samorealizacji, potrzebna jest pomoc ze strony nauczycieli samorealizujących się!). Takich nauczycieli posiadamy i stale zwiększa się ich liczba. Trzeba jednak, aby wzrastała u nich także świadomość konieczności działania w tym kierunku.

Doskonałe zrozumiała to jedna z uczestniczących w studium koleżanek: „Podczas spotkań (zajęcia z teorii wychowania — przyp. mój KG) poznałam, na czym rzeczywiście powinna polegać rola pedagoga i w przyszłości dołożę wszelkich starań, aby z każdym dniem być lepszym pedagogiem i w miarę możliwości będę się starała ukazać pracę pedagoga w takim świetle, aby więcej młodych ludzi decydowało się na wybór tego zawodu”.

KAZIMIERZ GORZEŁOK

*) Maria Grzywak-Kaczynska: Samorealizacja i pomoc innym w samorealizacji (w): „Zagadnienia wychowawcze a zdrowie psychiczne” nr 5 r. 1975.



Recytuje solistka Estrady Literackiej Klubu ZNP w Łodzi — kol. Melania Sterczewska

Z dorobkiem artystycznym w stolicy



„Krakowiak” — w wykonaniu Zespołu z Brzeska



„Warszawiankę” śpiewa Chór Nauczycieli ski miasta Poznania pod kierownictwem Mariana Nagórskiego



Zespół Instrumentalno-Wokalny „Sui” z Augustowa

14 grudnia 1975 r. odbył się w Warszawie — w siedzibie Zarządu Głównego ZNP — koncert nauczycielskich zespołów artystycznych. Impreza ta, pomyślana jako jedna z form upowszechniania osiągnięć ruchu kulturowego, pedagogów, spotkała się z ogromnym zainteresowaniem nauczycieli Warszawy, a także koleżanek i kolegów z terenu, którzy bawili w Warszawie z okazji finałowych rozgrywek V Turnieju Piłki Siatkowej ZNP.

Na koncert przybyli również przedstawiciele centralnych władz partyjnych, oświatowych i związkowych. Komitet Centralny PZPR reprezentował — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty — Czesław Banach; Ministerstwo Oświaty i Wychowania — wiceminister Waldemar Winkiel oraz wicedyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych — kol. Mirosława Babulowa; Centralną Radę Związków Zawodowych — przewodniczący Związku Rady Kultury Fizycznej i Turystyki — Wiesław Nowosielski.

W koncercie wystąpiło sześć zespołów o dużym dorobku artystycznym, cieszących się powszechnym uznaniem w środowiskach swojej codziennej pracy i twórczej działalności. Były to: Chór Nauczycieli m. Poznania i imienia Karola Kurpińskiego; Zespół Regionalny Pieśni i Tańca Rady Zakładowej ZNP w Brzesku; Zespół Instrumentalno-Wokalny „Sui” z Augustowa; Zespół Instrumentalno-Wokalny „Belfry” z Rzeszowa; Zespół Wokalny „Bajaderki” z Jeleniej Góry; Estrada Literacka Klubu ZNP w Łodzi.

Tak więc do udziału w koncercie zaproszono zespoły o bardzo różnym charakterze. Nie dziwiło, że przygotowany program artystyczny stał się barwnym, niepowtarzalnym spektaklem, gorąco oklaskiwanym przez wypełnioną po brzegi widownię.

W części pierwszej koncertu, rozpoczętej polonezem w wykonaniu zespołu z Brzeska, zaprezentowano utwory o dużym



Występuje rzeszowski Zespół Instrumentalno-Wokalny „Belfry”

duńku ideowo-patriotycznym. Szczególnie podniosły nasirów wywołały pieśni „Warszawianka”, „Pogębanie Ojczyzny” wykonane przez Chór z Poznania oraz piękne recytacje członków Estrady Literackiej z Łodzi „Wczorajszemu” — T. Gajcego, fragmenty „Kwiatów polskich” J. Tuwima, „Gawęda o miłości ziemi ojczystej” W. Szymski.

Ciepło i serdecznie przyjmowane były utwory zaprezentowane przez „Sui” z Augustowa, zwłaszcza kompozycja kierownika zespołu — Andrzeja Rzący — „Kłucze Żurawi”. Zespół „Belfry” z Rzeszowa najwięcej otrzymał oklasków za piosenkę pt. „Nasz codzienny łąd”, a „Bajaderki” z Jeleniej Góry — za piękne wykonanie znanego utworu pt. „Pokażcie mi piękniejszy kraj”.

Odmienny charakter miała druga część koncertu, którą zatytułowano: „Od kultury ludowej do narodowej”. Złożyły się na nią pieśni kompozytorów polskich o partie na motywach ludowych, wykonane przez Chór Nauczycieli z Poznania oraz pieśni i tańce z regionu krakowskiego, zaprezentowane z poletem i brawurą przez zespół z Brzeska.

W sumie, grudniowy koncert był piękny, o wysokim poziomie artystycznym imprezy.

JAN MOLDA



„Pokażcie mi piękniejszy kraj” — w wykonaniu jeleniogórskiego Zespołu Wokalnego „Bajaderki”

Zajęcia: Cz. Górski

ANATOMIA SUKCESU

STANISŁAW CZERWIŃSKI

— Sto trzy lata w kronikach „stoi” — wyjaśnia.
— Prezentuje się nieźle — mówi.

— Po zabiegach kosmetycznych! Obrzucono go tynkiem. Trzeba było wcześniej mu się przyjrzeć...
— Wewnątrz odnowiliśmy również budynek szkolny, przy pomocy finansowej Kuratorium w Olsztynie zakupiliśmy nowe meble, przybyło też pomocy naukowych... — uzupełnia ktoś inny.

Ano właśnie! Jak szkoła wyglądała wewnątrz? Można określić krótko: na wysokim polsku! Wy-



Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w nowo kreowanej na szkolę gminną placówce w Lubominie.

taj mówi się o nim, że ma bogate życie wewnętrzne...

*

Mury szkoły w Lubominie są masywne, fundament z kamienia na wysokości chałupy. O takim solidnym budownictwie Hanka Bielicka w „Podwieczniku przy mikrofonie” mówi: „Można pozabijać się, zmartwychwstać i cicho — szan!”.

Gdy właśnie rozmawiamy o budynku szkolnym, nadchodzi kol. Henryk Narwojz. Podchwytuje wątek:

— He kolega dałby budynkowi szkolnemu łap? — zwraca się do mnie.

—?

— Stawiam znak zapytania, bo rzeczywiście wielostronny sondaż. Dotyczy on nie tylko relacji między administracją szkolną a nauczycielami, których matka — natura bogaciej wyposażała. I nie tyle o nagrody tu chodzi (aczkolwiek nie widzę przeszkód, by corocznych ogólnopolskich nagród za twórczość literacką czy plastyczną nie przyznawać, lecz przede wszystkim o klimat sympatii i zainteresowania, o ten gest przyjaźni dla kogoś, kto chce nie tylko uczyć, lecz jeszcze zmagać się z twórczym.

„Czas wolny” — powiada Nawrojz — jest tym, co człowiek z niego zrobi. Może on być wielkim dobrem lub wielkim przekleństwem. Od człowieka zależy jego jakość, a jego jakość determinuje człowieka”. Sąd ten, już nie futurystyczny, usprawiedliwia w pełni zainteresowania Związku Nauczycielstwa Polskiego koleżankami i kolegami, którzy chcą tworzyć, jeśli nie dla innych — to tworzyć siebie.

Tymczasem dokumentacja nowego obiektu sporządzona dwa lata temu nie może doczekać się realizacji. W nowo planowanej szkole przewidziano 16 izb lekcyjnych, plus dwie pracownice oraz zajęcia praktyczno-techniczne z zakresu gimnastyki z prawdziwego zdarzenia. Jak dotychczas jednak, nie mogła zmieścić się w planie inwestycyjnym. Na przeszkodzie — niedostateczne „moce przerobowe”; bo fundusze są... Brak wykonawcy, to znowu nie tylko szkolnictwa olsztyńskiego województwa...

Dyrektor Henryk Narwojz jest jednak optymistą; wierzy, że i ten problem, przy dobrych chęciach wszystkich, uda mu się rozwiązać... Należy on do ludzi, których trudności nie załamują.

Gdy trzy lata temu powierzono mu tą placówkę, warunki, w jakich mieszkali od lat tutejsi nauczyciele, były — mówiąc najogólniej — krytyczne... Część z nich koczowała katem u gospodarzy, pozostali zaś wegetowali w maleńkich kłitkach na poddaszu szkoły. On sam, w maciejskim pokoju na parterze, podzielał ich los.

(Dokończenie na str. 10)

STANISŁAW BORTNOWSKI

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7

Pisał Stefan Szuman, że działalność pedagogiczna jest w mniejszej lub większej mierze twórczością autonomiczną, trzeba bowiem od siebie „mieć coś do powiedzenia, coś do dania, do wyrażenia, do zrobienia, aby powstało dzieło sztuki, i niemniej wtedy, gdy się chce wychowywać”.

— W świetle tej definicji talentu pedagogicznego wszyscy pedagodzy zasługują na miano twórców. Niemniej nie wyrządzą krzywdy społeczności nauczycielskiej, jeśli „niespokojnym duchem” nazwę tych spośród pracujących z młodzieżą, którzy ujawnili swój drugi talent, już ściśle artystyczny, widoczny w pisarstwie, teatrze, plastyce, muzyce.

Na ogół o nich cicho, przynajmniej w kuratoriach i w wydziałach oświaty — cicho. Nie dostają nagród za ujawnienie swej indywidualności, są — słusznie lub niesłusznie — traktowani bez ułg w zawodzie. Mają przecież inne satysfakcje: wydane książki, wydrukowane wiersze, listy od czytelników, czasami uśmiechy dzieci i żywość rady pedagogicznej.

Sami także nie szukają rozgłosu bez względu na to, czy przyszanęla ich odlesta prowincja, czy mieszkają w wielkim mieście. Oto

Dostiziec „niespokojnych duchem”

Eugenia Wiczorkiewicz, autorka „Głogów nad Narwią”. Pracuje w Szkole Podstawowej 115 w Nowej Hucie. Mówi, że nie przyznawała się do swego debiutu, bała się władz oświatowych, zaprzeczając dzieciom „to nie ja”. Ale dzieci nie chciały uwierzyć i nadszedł ten szczęśliwy moment ujawnienia tajemnicy, połączonej z pierwszą koleżeńską recenzją: „Proszę pani, to taka prawdziwa książka, ja tak samo zaczynałam, ja też tak miałam zimno i wtedy dopiero się zagrzałam, gdy usiadłam na płycie kuchennej”.

Dla Eugenii Wiczorkiewicz praca pisarska jest kontynuacją zawodu, inaczej sądzi Halina Danilczyk, ucząca w IV Liceum w Krakowie. Napisała dwie powieści: „Świątek z erusy” oraz „Fam i sikorka”. Dla niej twórczość to potrzeba rekompensaty, sprzeciw wewnętrzny, ucieczka od szkolnej codzienności, próba zwieźnienia się i podzielenia się refleksjami, które w pracy szkolnej nie mogą się ujawnić.

Głosy, które cytuję, padają na spotkaniu nauczycieli — pisarzy

trzech województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Związek Nauczycielstwa Polskiego, uwolniony częściowo od trosk materialnych, ma wreszcie czas i ochotę na nobilitowanie artystycznych ambicji nauczycielskich. Tak przynajmniej ten problem widzi Stanisław Pawlik, przewodniczący Komisji Kultury Zarządu Głównego. On też wysuwa myśl o zorganizowaniu zjazdu nauczycielsko-pisarzy Polski Południowej.

Kraków ma moralne prawo do takiej inicjatywy. Trzech spośród zaproszonych na spotkanie przekroczyło próg zawodowości: Janina Górkiwiczowa, Emil Biela i Czesław Sowa-Pawłowski. Górkiwiczowa wydała aż dziesięć utworów powieściowych, Biela — cztery tomy poezji i trzy tomy prozy, Pawłowski — dwie części zamierzonej trylogii. A przecież prócz wymienionych są jeszcze poeci: Józef Baran i Adam Ziemiński, jest od lat międzywojennych pisząca do czasów dziecięcych Adela Stankowa czy organizatorka Teatru Lalek w Zabrzeżu kolo Łącka, Anna Bucyk.

Opiekę nad niezintegrowanym (choćby geograficznie) środowiskiem obejmie krakowski Oddział Związku Literatów, reprezentowany przez Władysława Bodnacza i Jacka Kajtocha. Kajtoch, autor wielu cennych i niestereotypowych antologii poetyckich i prozatorskich, występuje na spotkaniu w roli krytyka-komentatora dotychczasowych osiągnięć lub pomyłek artystycznych nauczycieli, którzy wydali pozycje książkowe. Stręśmy ustalenia prelegenta.

Kajtoch zaczyna od pytania: czy połączenie funkcji pisarza i nauczyciela ma następstwa? Przy tym chodzi o następstwa wielorakie: w uprząkanych gatunkach i rodzajach twórczości, w tematach i w stosunku do literatury jako jednej z form działalności kulturalnej, oświatowej i społecznej. Ponadto: czy da się zauważyć zjawisko odwrotne, to jest czy można mówić nie tylko o konsekwencjach bycia nauczycielem, widocznych w twórczości, ale i o konsekwencji bycia pisarzem w pracy zawodowej nauczycielskiej i oddziaływaniu na środowisko?.

Kajtoch odpowiada na pierwszą wątpliwość twierdząc. Praca w szkole narzuca tematy, sugeruje rozwiązania wątków, w poezji środowiskowo zabarwia metaforę. Bardzo istotny dla rozstrząsanych kwestii jest przykład Janiny Górkiwicz. W powieści „A jednak radość” autorka opowiada z talentem narracyjnym o dwunastoletnim dziecku. W konwencji tajemnicy i przynajmniej się jej pokazać konkretny obraz dzisiejszej wsi i wiejskiej rodziny. To jedna z nielicznych powieści dla młodzieży wyłamująca się z kręgu miasta lub kręgu młodzieży „czasowo nie pracującej”, na wakacjach.

Bohater Górkiwiczowej, mieszkający w Mucharzu nad Skawą, pracuje. Lecz dźwigi jego pracy jest równie intrygujący jak sjęsta bohaterki Sieskiej czy Sznepkiewiczowej. Dyskretna teza książki brzmi: powodzenie człowieka zależy od włożonego trudu, a praca stanowi wartość fundamentalną życia ludzkiego. Górkiwiczowa, podobnie zresztą jak i inni nauczyciele, zgodnie z zawodowym nawykiem, mają

duchem”

tendencję do traktowania literatury instrumentalnie, stąd pytanie jak z lekcji wychowawczych, pytania jednak bardzo istotne dla ludzkiej egzystencji: jak kształtować osobowość? Gdzie szukać sensu życia? Jak być odpowiedzialnym za siebie i innych?

W „Powrocie marnotrawnego” Bieli — rzecbiarz, urodzony na wsi nad Raba, przeżywa na te światopoglądowy konflikt z młodą żoną. Tę sporu urastającego do metafory jest problem wyboru: albo skazana cywilizacja miejska, albo arkadia wsi. Biela, tak argumentując myśli się: wiesz zacięła już autentyczną kulturę ludową. To właśnie na życiu wiejskim odbyły się najjaszawiej charakterne procesy cywilizacyjne, nie można więc skrajnie uogólniać i milogizować tak ohydy molocha zagęszczonej aglomeracji, jak tradycji ojów, która przetrwała już by tradycją.

Krzywdą byłaby jednak negatywna ocena twórczości Bieli. To odważny pisarz, przeciwstawiający się zaklęsiłm obyczajom stanu nauczycielskiego i buntujący się

przeciwko takiej hierarchii wartości, która nie ma niczego wspólnego z rzetelnością. Cenna jest także poezja polonisty z Myślenic np. „Mili żydy” jako prdła (tym razem udana) dowartościowania wsi poprzez wpisanie zajęć wiejskich w krąg szerokiej tradycji kulturowej.

Kajtoch życzliwie ocenił poetów Barana i Ziemiannia. Ich twórczość, daleka od zaśnankowego rymowania, przynależy do sporu młodego pokolenia literackiego. Jest to propozycja polemiczna i należy ją odczytywać w zestawieniu z lingwistami czy neokspresjonistami oraz niezgodą grup „Tylicz” i „Teraz”.

Niech te fragmenty ustaleń Kajtocha, przytoczone na pewno w uproszczeniu, przekonają czytelnika, że twórczość nauczycieli — pisarzy nie błąka się po marginesach współczesnego życia literackiego, i coś znaczy (klasyczny przykład: Urszula Kozioł z Wrocławia, nazwisko w poezji polskiej wybitne).

Może więc warto zorganizować zjazd „niespokojnych duchem”

D o Lubomina (kolo Lidzbarka Warmińskiego) wybrałem się na dzień przed zakonczaniem zajęć szkolnych. Za wyborem Lubomina przemawiało między innymi i to, że w tamtejszej Zbiorczej Szkole Gminnej pracuje Józef Burniewicz, znany czytelnikom „Głosu” z wystąpień satyrycznych w rubryce Bodajby cudze dzieci uczy! Bedzie więc okazja — myślałem — poznać autora tych prac.

Mając przed sobą perspektywę ciekawej rozmowy, wysłałem do niego depesze, że przyjeżdżam. Niestety, telegram nie zastał adresata. W szkole poinformowano mnie, że kol. Józef Burniewicz wyjechał do Torunia na sesję egzaminacyjną. Studiuję na Wydziale Historycznym w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika Kol. Zbigniew Niemro, ten od wł (którego dzieci biła rekorty w sporcie) też wyjechał na sesję egzaminacyjną. Kol. Alfred Gebicki, komendant hufca ZHP na odprawie w Olsztynie, kol. Henryk Narwojz, gminny dyrektor — w urzędzie gminnym.

— Ale tylko patrzeć jak nadejdzie... — informuje mnie zastępca dyrektora gminnego, kol. Józef Grybek. Reszta nauczycieli — prowadzi w klasach zajęcia.

Póki co, zasięgam ogólnych informacji o szkole. Do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Lubominie uczęszcza 326 dzieci, zajęcia z nimi prowadzi 17 nauczycieli. Z tego siedmioro to mężczyźni. To zestawienie podobno łagodzi obyczaje... a męski autorytet wychodzi uczniom na dobre...

Na 17 osób — jedna ma ukończone liceum pedagogiczne) w planach studia zaoczne, gdy tylko własne dzieci będą podchowane, cztery — WSN, trzy osoby studiują zaocznie, aby zdobyć tytuł magistra. Pozostali zaocznie ukończyli SN i zamierzają podjąć wyższe studia.

A Burniewicz? Ten — jak wieść niesie — zamierza sięgnąć po studia doktoranckie. Bardzo zdolny i pracowity... Poprzednio uczył w Radostowie, w byłym powiecie Biskupiec Reszelski. Od września 1975 roku przeniósł się z żoną do Lubomina. Pełni tu funkcję zastępcy dyrektora do spraw wychowania.

Organizuje życie kulturalne szkoły i środowiska. Już udało mu się nawiązać współpracę z Teatrem Jaracza w Olsztynie (w październiku ub. roku aktor Wacław Kielewicz monologiem „Moja pierwsza miłość” zainaugurował cykl spotkań z aktorami Teatru w Olsztynie). Teatr Lalek „Czerwony Kapturek” z Olsztyna dał dwa spektakle dla tutejszych dzieci. Imprezy te, organizowane w mieszkownym kinie — dostarczają młodzieży i dorosłym wiele autentycznych wzruszeń i przeżyć. Podobnie jak konkurs piosenki radzieckiej, który odbył się 17 października ub. roku. Na eliminacjach tych w roli juniorów i wykonawców wystąpili zaproszeni laureaci Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Przed wakacjami gminny dyrektor kol. Henryk Narwojz spo-

nauczycieli — twórców, zjazd ogólnopolski. Zaprosiłbym na takie sympozjum nie tylko pisarzy i poetów, także artystów innej specjalności. Niech przyjrzą się sobie, wycenią w kontekście zwiększonych wymagań, uwolnią od urazów, określą socjologicznie.

Ich niepokorność, buntowniczy stosunek do świata mierzonego normalnie, fantazja i ambicja mogą mieć wartość diagnostyczną. Trzeba albowiem ustalić, w jakim stopniu szkole potrzebny jest wewnętrzny ferment, protest przeciwko rutynie, niestereotypowości w działaniu. Szkoła to przecież także placówka kulturalna wyzwalająca energię naszych następców, proponująca im inne, niematerialne wartości.

Jeżeli sztuka odchodzi od utilitaryzmu do egzystencji i uczy, że „życie nie może być tylko środkiem do życia” (określenia Marksa), to obecność w szkole nauczyciela kreującego nową rzeczywistość powinna też placówkę na nie innych, nijakich wyróżniać.

A może właśnie dzieje się inaczej: nauczyciele uprawiający rzemiosło artystyczne nie przenoszą swej pasji do pracy zawodowej i tylko potulnie lub w niezgodzie z solidnością uprawiają pedagogiczne poletko?

Z uwagą przeczytałem artykuł J. Kani pt. „Dyrektora też trzeba odciążyć” („Głos” nr 45 z 9 listopada 75 r.), w którym mówi się o pracy i życiu dyrektora szkoły jako instytucji. Autor artykułu miał na uwadze ważniejsze zadania dobrego dyrektora szkoły jak: celowe planowanie, właściwe organizowanie, skuteczne pobudzanie i umiejętne kontrolowanie.

Zeby wypełniać te funkcje w stopniu zadowalającym, dyrektor szkoły musi systematycznie zapoznawać się z wybranymi metodami i technikami badań naukowych, dostosowanymi do placówki, którą kieruje. Poznaną i obraną, jako najlepszą z teorii organizacji i kierowania, umiejętnie zastosować w praktyce. Podczas pracy i samokontroli osiąganego celu wyciągać wnioski, stosować inne metody lub środki, które dawałyby jeszcze lepsze efekty. Takie postępowanie dowodzi, że dyrektor ma cechy dobrego kierownika: zdolność do poczynania samodzielnych i twórczych. Takiego dyrektora-kierownika nowoczesnej instytucji pragną widzieć władze oświatowe w nowej zreformowanej szkole.

Z życiem dyrektora, jego fotelem, osobowością, cechami, itp. ma również związek jego życie prywatne, pozaszkolne. Należy otwarcie powiedzieć, że dyrektor

to też przeciętny człowiek i ma prawo do życia takiego jak każdy inny, choć fakt, że obserwuje go młodzież i środowisko wymaga takiego postępowania, które zostanie uznane i przyjęte przez otoczenie.

Obarczenie go olbrzymią ilością obowiązków i ściśle określonym tokiem postępowania zarówno jako dyrektora, jak i członka danego środowiska często przeraża jego możliwości; ugina się on pod ciężarem, a czasem zała-

A DYREKTOR MUSI...

muje się. Przykłady takie znajdujemy niemal w każdym środowisku nauczycielskim.

Byłem jednym z 71 dyrektorów, którzy z inspiracji i pod kierownictwem IKNiBO w Rzeszowie prowadzili samoobserwację czasu pracy. Dlatego też chcę podzielić się swoimi spostrzeżeniami i uwagami, przedstawić problemy, które muszę rozwiązywać w codziennej pracy dyrektora wiejskiej szkoły. Szczególnie chcę przedstawić strukturę swojego czasu pracy w spełnianiu funkcji kierowniczych i innych.

Przez 24 dni prowadziłem (od rębne dla każdego dnia) karty samoobserwacji czynności dyrektora szkoły. A oto wyniki:

Przeciętny dzień pracy w badanych tygodniach wyniósł 11 godzin. Przyjmując 42 godziny za normalny czas pracy w tygodniu, pracowałem o 24 godziny więcej. Nie wliczyłem do tego niedziel, z których prawie każda, z wyjątkiem ważniejszych świąt, jest zajęta na szkolenia, narady i zebrań administracyjnych, organizacyjnych społecznych i politycznych. W środowisku wiejskim dyrektor szkoły uważany jest bowiem za osobę, która powinna należeć do wszystkich organizacji, brać udział we wszystkich spotkaniach, kierować życiem gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

Ktoś powie, że mamy przecież określone instytucje, placówki, organizacje, czy wreszcie ludzi, którzy powinni prowadzić daną działalność. Owszem, trochę mamy, ale jeśli jedynym obiektem, w którym działalność ta może być prowadzona, jest w wielu przypadkach szkoła, to choćby tylko z tej racji obecność dyrektora jest konieczna. I nie znaczy to wcale, że obecność dyrektora jest tam bierna, trudno zresztą byłoby nawet wyobrazić sobie taką sytuację.

Według teoretyków organizacji pracy, dobry dyrektor powinien

zajmować się: wytycznymi, instruktażem, szkoleniem i ogólnym nadzorem, a inne czynności przekazać podwładnym. Zyskuje wówczas potrojnienie:

— ma czas na pracę koncepcyjną,

— dysponuje personelem przeszkolonym,

— ma personel nie sfrustrowany, lecz zaangażowany.

Gdyby zrealizować to założenie, to część wymienionych czynności mogłoby wykonywać grono nauczycielskie lub pracownicy obsługi. Mogłoby również wykonywać takie prace jak np. prowadzenie i kontrola żywienia, przygotowanie i opracowanie referatów na różnego rodzaju akademie, opracowywanie tygodniowych rozkładów zajęć, załatwianie niektórych pism i spraw urzędowych, wypisywanie legitymacji uczniowskich, udział w niektórych zebraniach, wymagających uczestnictwa przedstawiciela szkoły (niekoniecznie dyrektora), zakup sprzętu i pomocy naukowych itp.

Mogliby wykonywać te czynności, lecz w większości dyrektor słyszy: „ja tego nie potrafię, mnie do tego w szkole (uczelnii) nie przygotowano, nie znam się na tym, mnie za to nie płać, nie mam czasu, itp.” A dyrektor... musi. Musi się znać, musi umieć, musi mieć czas, bo ktoś to przecież musi zrobić, bo jest to potrzebne, bo tego oczekują wychowankowie, władze administracyjno-gospodarcze i polityczne,

tego oczekuje i potrzebuje środowisko. Musi być księgowym i sekretarką (w dodatku bez maszyn do pisania), specjalistą od remontów i inwestycji, znać bieżące problemy polityczne i gospodarcze.

A oto jak, na podstawie przeprowadzonej przeze mnie samoobserwacji, przedstawia się stosunek czasu poświęcony spełnianiu funkcji kierowniczych dyrektora szkoły — do całości czasu pracy:

— planowanie — 3 proc.; organizowanie — 13 proc.; pobudzanie — 20 proc.; kontrolowanie — 14 proc.

Jak więc wynika z małego wycinka mojej pracy badawczej, zaledwie 50 procent czasu pracy przypada na podstawowe funkcje kierownicze. Reszta to wszystkie inne prace, częściowo związane ze szkołą lub nie związane z pracą dydaktyczną - wychowawczą. Trudno w takim układzie uważać się, w myśl nowoczesnych założeń, za dobrego dyrektora. Jednak, jak się nim stać, to pytanie, na które trudno odpowiedzieć. Jedno jest pewne, że należy umieć hierarchizować ważność wykonywanych przez siebie czynności, mieć komu przekazać czynności drugorzędne, ale komu i w jaki sposób — nie wiem. Więc na razie... dyrektor musi.

MICHAŁ PAŚKO
Bystrzyca, woj. Rzeszów

Powołując się na artykuł pt. „Dyrektora też trzeba odciążyć” („Głos” nr 45), chciałbym przekazać kilka uwag potwierdzających prawdziwość wywodów autora.

Od ubiegłego roku szkolnego jestem dyrektorem szkoły wiejskiej o 15 oddziałach i 15 nauczycielach. Przeżyty rok, to okres mojej bardzo wyťažonej pracy, często pracy za wielu ludzi, którzy ze swoich obowiązków bardzo słabo, albo wcale nie wywiązywali się.

Zmieniliśmy w tym okresie siedzibę, przenieśliśmy się do nowej „trzynastoizbówki”, która już w trakcie obejmowania jej przez nas okazała się być za ciasna. Niezbędne stały się pewne ustępstwa na rzecz zakładu opiekuńczego. Na potrzeby organizacji kolonii musieliśmy odstąpić jako pomieszczenia magazynowe pokój lekarski, organizacji młodzieżowych i sklepu uczniowskiego. Ile z tym było kłopotu, przenoszenie, ugniatanie, zagospodarowywanie części korytarza szkolnego, a przy tym niepotrzebnego „zjadania” czasu dyrektora, czasu, który powinien być przeznaczony na kierowanie szkołą.

Projekt budowlany nie przewidywał, iż w szkole o 350 dzieciach uczących się na półtoręj zmianie — potrzebna jest oddzielna szatnia. Zbudowano (chyba zastępczo?) szafki ubraniowe na korytarzach w proporcji: jedna szafka na troje — czworo dzieci. Boksy są praktycznie nie zamykane, bo wszystkie

zamki są jednakowe i do tego bardzo niskiej jakości. Ciągłe się zacinały, psuły. Handel nie ma innych niż te, które w szkole sprawdziły się in minus. Małe zamki patentowe kosztują po 50 złotych i praktycznie są nieosiągalne dla szkoły (ilość i koszty!).

Pytacie, gdzie tu „pogrzebany złodziej czasu”? Proste, dzieci przychodzą do szkoły wcześniej, nieraz i o godzinę i bawią się na korytarzu, czasem bardzo głośno. Konieczne jest uspokajanie ich,

JAKIM JESTEM SZEFEEM?

przypilnowanie. Noszę więc ze sobą duży śrubokręt, młotek i wyważam zacięte zamki, pomagam znaleźć zagubione pojedyncze tenisówki, juniorki, buty. Bo jakże pozwolić dzieciom samodzielnie otwierać szafki innych dzieci.

Przychodząc do szkoły na stanowisko dyrektora, zastałem już zatwierdzony projekt organizacyjny. Nie było w nim poprawek „na nowy obiekt”. Miałem olbrzymie kłopoty w zatrudnieniu odpowiednich pracowników (brak męskiej siły roboczej i niskie płace

w szkole). Sporo czasu straciłem także na wydarcie minimalnej liczby etatów. W efekcie musiałem sam palić w ogromnych piecach centralnego ogrzewania, w obawie, że mrozy mogą wyrządzić ogromne szkody (szkoła była nie oddana do użytku dzieciom ale już odebrana). Paliłem więc 24 godziny na dobę przez trzy tygodnie.

Nowy obiekt sypał niespodziankami jak z rękawa. To wylaływały węzły od spłuczek i w strugach wody szukałem, gdzie te „interesy” się wylacza. Normalnie psuły się plastikowe krany i zalewała woda, ciekły kaloryfery, „wysiały” korki i musiałem szukać po rozdzielniach prądu. Nie rozstawałem się z kombinerkami, kluczami, śrubokrętami, drutem itp. Zamiast pióra w ręce, musiałem trzymać narzędzie pracownika fizycznego. Nie narzekałem, robiłem to nawet z zapałem; poznawałem nowe zawody. Ale kierowanie szkołą chyba na tym ucierpiało. Dobrze, że nauczyciele byli bardzo odpowiedzialni i pchaliśmy „ten wózek” chyba po równi pochyłej, ale do góry.

Na którymś tam etapie budowy stwierdzono, że w szkole nie będzie wody. Do czerwca ubiegłego roku było jej jak na lekarstwo. Miałem nawet specjalne apele do młodzieży, aby wstrzymywała się z załatwianiem potrzeb fizjologicznych. Wodę natomiast „ciągnąłem” prowizorycznie pompą z hydroforu. Praca pompy niezgodnie z przeznaczeniem (odłączona

od instalacji i węzami gumowymi podłączona do pompy zbiornika z wodą) groziła w każdej chwili jej zniszczeniem i naprawą na własny koszt. Stałem więc na straży i czuwałem, aby w odpowiednim momencie zażegnać niebezpieczeństwo. To także kraść mój czas.

Nie liczę już godzin, które przesiedziałem na naradach komisji odbioru, a potem wad i usterek. Z czasem powoli, wyszkoliłem pracowników obsługi, których przyjąłem z miesiecznym opóźnieniem w stosunku do potrzeb. Przekazałem im obowiązki obsługowe, ale stale jeszcze przychodzi i pytają, jak to zrobić, kłopoty ta woda płynie, jak odpowiedzieć grzejnik, gdzie te korki mogą być, w której rozdzielni. Nie dziwię się im wcale. Do tej pory mieli w rękach tylko plug. Ja także musiałem się tego nauczyć od robotników, którzy budowali szkołę. Tak więc i tutaj skutecznie zabierano mi czas, przeznaczony na kierowanie.

W chwili obecnej muszę rezerwować czas na dalsze posiedzenia komisji wad i usterek. Jest ich sporo, a wykonawca przesuwa termin ich usunięcia innymi ważnymi społecznie celami (oddanie bloków mieszkalnych, które miały być gotowe „na wczoraj”). Jestem także obecnie pomocniczym pracownikiem służby zdrowia i co pewien czas idę do kotłowni sprawdzić, czy żyje palacz centralnego ogrzewania. Kotłownia i piece są źle zaprojektowane. Piece — nie na ten wę-

giel: kotłownia po zmianach, w trakcie budowy, kotłów — nie na te piece. Wszystko, co może być złego, jest w tej kotłowni. Do tej pory zdarzyły się trzy wypadki zaccadzenia, od pół roku po całej Polsce szukam rusztów do tych pieców.

Reasumując mogę śmiało sobie przypisać cechę człowieka wszechstronnie wykształconego. Obok studiów wyższych w zakresie wychowania fizycznego, które w chwili obecnej są tylko dodatkiem skończyłem — albo jestem na przedostatnim roku — szkołę życia.

Oceniam, że w ciągu dziesięciu miesięcy przepracowałem plus minus 2500 godzin, co daje średnio 62,5 godziny tygodniowo. Przeprowadziłem 112 hospitacji (trochę mało), 240 lekcji wf, a może trochę mniej, bo komisje i posiedzenia skutecznie konkurowały z lekcjami. Było też w miarę, nieplanowanych i planowanych zastępstw, kierowania szkołą. Pozostały czas to doskonalenie w zawodach: ślusarza, stolarza, hydraulika, elektryka, szklarza, betoniarza, murarza, zegarmistrza.

I na zakończenie: stale nurtuje mnie problem — „jestem, czy nie jestem, dobrym dyrektorem”? Słyszałem kiedyś anegdotę, iż dobrym dyrektorem jest ten, kto ma dwa palce wskazujące — pani robi to, pan tamto. Ja mam dziesięć palców i dylemat: zły czy dobry ze mnie dyrektor?

ADAM POLANOWSKI
Trzemeszka, woj. Kraków

Z pełną satysfakcją przeczytałem w 45 numerze „Głosu” z 1975 roku artykuł Juliana Kani, pracownika naukowego rzeszowskiego IKNiBO. Przyczyną owej satysfakcji było kilka. Przede wszystkim to, że autor wyżej wymienionego artykułu trafia w samo sedno sprawy, pisząc: Szkoła i oświata żyje wolnym czasem dyrektora”. Wreszcie ktoś nas rozumie i to ktoś, kto do ciekawie metodą badań, dotarł do najmniejszych zakamarków życia szkoły i ocenił rolę dyrektora szkoły. Tego, którego uczeń widzi w aspekcie „zielonego dywanika”, nauczyciel — na hospitacji, wizytator — na wizytacji, rodzice — w kontekście załatwiania interesów swojego dziecka, komisje Sanepid lub bhp — jako winowajców niewykonywania zarządzeń i zaleceń, wszyscy — z punktu widzenia wymagań i odpowiedzialności — dosłownie za wszystko.

A jest przecież i ta druga rozbocza strona życia zawodowego dyrektora, której nikt nie dostrzeżga. Dostrzegali ją pracownicy IKNiBO w wyniku prac badawczych prowadzonych w instytucji, odpowiedzialność — docenili i skomentowali.

Ośmielona wyżej wymienionym artykułem, pozwolę sobie — w lapidarnym ujęciu — przedstawić

KOORDYNATOR CZY „ZAPCHAJDZIURA?”

zakres działania dyrektora szkoły.

Dyrektor jest odpowiedzialny za poziom szkoły — pojęcie gigant, mieszczące w sobie dziesiątki zagadnień. Dalej — za życie i zdrowie dzieci, za powszechność nauczania, za sześciolatki wpisywane do szkoły, za grupy kompensacyjne, za pracę z uczniem uzdolnionym i zaniedbanym, za szerzenie kultury matematycznej i technicznej, za olimpiady i zajęcia pozalekcyjne, za preorientację zawodową, za warunki higieniczno-sanitarne, za pracę domową ucznia, za dobrą atmosferę w pracy, za majątek szkolny, za sprzętaczki itp.

Odpowiedzialny jest też za pracę wychowawczą, następny gigant obejmujący realizację jednolitego systemu wychowawczego, ceremoniał szkolny, kodeks ucznia, aktywność i zaangażowanie uczniów, postawy i dyscyplinę, samorządność, profilaktykę i resocjalizację uczniów moralnie zagrożonych, pracę w środowisku, pracę Uniwersytetu dla Rodziców, organizację uczniowskie, czynny społeczny, współpracę z Komitetem Rodzicielskim, Opiekunskim, Blokowym, TPD TKKS itp.

Za pracę z radą pedagogiczną,

samokształcenie, styl pracy, wdrażanie do samodzielnego działania, za hospitację, instruktaż, realizację zaleceń itp.

Wreszcie ponosi odpowiedzialność za pracę administracyjno-gospodarczą, sprawozdania, zestawienia, inwentaryzację, gospodarkę budżetową, zakup pomocy naukowych, ruch uczniów itp.

Są to podstawowe zadania, które wymagają działania długofalowego, ciągłego „bez oddechu”, na pełnych obrotach, bez zrywów, le.z i bez przestojów.

To jasne, że jeden człowiek sam tego nie robi, nawet gdyby czas pracy wydłużył się o następne 24 godziny. Potrzebna jest tu dobra organizacja, potrzebny jest aktywny kierowniczy, zespół odpowiedzialnych pracowników pedagogicznych, których z kolei trzeba powołać i konsekwentnie wdrażać do samodzielnego działania zorganizowanego. A na to potrzebny jest czas dyrektora, żeby mógł on:

— pobudzać do działania pracowników, każdego w inny sposób, ustawiać pracę nauczyciela słabego i popularyzować osiągnięcia wzorowego, a więc znać, widzieć i oceniać każdy styl pracy, bo wszyscy ludzie chcą być dostrzegani i oceniani;

— kontrolować pracę nauczyciela na lekcji, w rozmowie z uczniami, w obserwacji klasy, poprzez kontakty z rodzicami, badanie wyników nauczania, osiągnięcia w zakresie zajęć sportowych, w imprezach, akademiach, na apelach, w świetlicy, na zajęciach pozalekcyjnych.

To jest ten wolny czas dyrektora przeznaczony dla szkoły!

A tymczasem... budynki wymagają remontu, wiatr bezlitośnie wybija szyby, rwą się złe zrobione klamki, zamki, haczyki i ryny, odpada tu i ówdzie tynk, leje się woda z kranu, psuje światło... bo przecież to miejsce życia i pracy 600—800, a czasem 1000 żywych, pełnych energii, młodych ludzi. A jeśli przy tym brakuje 2—4 lub 6 nauczycieli, to już jest kłeska w szkole.

Ileż to razy trzeba się oderwać od rozpoczętej pracy, chodząc, dzwonić, prosić, używać różnych argumentów w celu zdobycia hydraulika, elektryka, szklarza, stolarza itp.

W tej sytuacji dyrektor nie może harmonijnie rozwijać zaplanowanej roboty, realizować długofalowych prac, bo rwą się one niemal codziennie przez wspomniane awarie lub przypadkowe akcje, kontrole i wezwania.

Dyrektor jest więc często zdany „na falę”, która go niesie, jest kierowany przez warunki i okoliczności, zmuszony w ciągu dnia wielokrotnie rozmyślać plany „na drobne”.

A więc trzeba odciążyć dyrektora! Po co? Zeby pracował w swojej dziedzinie, w swoim zawodzie, a nie w zawodzie konserwatora, budowlanego, magazyniera, księgowego, instruktora bhp, ofiary Sanepidu, żeby pracował planowo, żeby realizował swoje szkolne plany tak moźolnie przemysłane i tworzone. I wreszcie, żeby odpoczął! Bo człowiek wypoczęty będzie bardziej twórczy, będzie mógł coś nowego wprowadzić, będzie mógł dostrzegać pracę szkoły, analizować ją, udokształcać.

Jak odciążyć dyrektora? Stworzyć etat konserwatora w każdej szkole, dać etatowego nauczyciela na zastępstwa lub zatrudnić odpłatnie nauczycieli-emerytów. Remonty powierzyć budowlanym tak, jak ma to miejsce we wszystkich innych instytucjach. A dyrektorowi pozwolić pracować dla szkoły!

JADWIGA SARAMA
Sanok

W Leksykonie PWN, pod hasłem „godzina” podana jest krótka definicja: jedna dwudziesta czwarta część doby. I to w zasadzie wystarczy przeciętnemu śmiertelnikowi. Co więcej, mniemam, iż „godzina” należy do hasel mających wśród czytelników encyklopedii najmniejsze wzięcie. Po prostu każdy z autopsji — od tak zamierzających czasów swego życiorysu, że już nawet nie uświadamia sobie, od kiedy — wie, co to jest, praktycznie, godzina, wie, że składa się ona dokładnie z 60 minut.

Więc gdy szef przedsiębiorstwa, przy angażowaniu kogoś do pracy, informuje, że w tym zakładzie obowiązuje na przykład 42-godzinny tydzień pracy — wszystko jest jasne. I gdyby delikwent spytał: „A z ilu minut składa się godzina pracy”, obawiam się, iż zakończyłby karierę pracownika, nimby ją w ogóle zaczął. Szef bowiem miałby konkretne podstawy do przypuszczeń, iż stan psychiczny kandydata na posadę budzi poważne zastrzeżenia. No, bo przecież fakt, iż godzina pracy oznacza 60 minut pracy, jest tak oczywisty, że...

Zaraz, zaraz, czy istotnie tak oczywisty w każdym przypadku? Jednak niezupełnie. Bo sytuacja zaczyna się mocno komplikować, gdy wkraczamy na przykład na teren szkoły.

Specyfika pracy dyktuje tu bowiem nieco inny rytm zajęć. Lekcja — czyli godzina zajęć dydaktycznych nauczyciela — wynosi 45 minut. Do tego dochodzą przerwy między lekcjami: od pięciu — dziesięciu minut do dwudziestu paru minut (tzw. duża przerwa). W efekcie jest więc tak, że siedem godzin lekcyjnych, nauczyciel realizuje nieraz w ciągu sześciu godzin zegarowych. Jest to oczywiście tylko jedna strona medalu. A więc tylko część prawdy o pracy nauczyciela I przyjmowanie do wiadomości wyłącznie tej „strony medalu” rodzi liczne nieporozumienia. Także w środowisku szkolnym.

Tymczasem nie do rzadkości należą napływające do redakcji, listy od bibliotekarzy szkolnych, którzy pytają, jaki obowiązuje ich wymiar czasu pracy. Bibliotekarze wiedzą, oczywiście, że 36 godzin tygodniowo, ale wątpliwości rodzi na ile „długość” godziny. Czy godzina wynosi 60 minut, czy też mniej. Niby dlaczego mniej? No bo przecież w tym samym zakładzie — argumentują bibliotekarze — pracują nauczyciele, których godzina zajęć dydaktycznych wynosi 45 minut, a nie 60.

Jest to rozumowanie tyleż — dla bibliotekarzy — wygodne, co i mocno uproszczone. Spróbujmy więc przyjrzeć się i tej drugiej stronie medalu pracy nauczyciela prowadzącego zajęcia dydaktyczne.

Pewnik pierwszy — 45-minutowej godzinie lekcyjnej nie wymyślono gwoi wygodnie nauczyciela, a raczej nie głównie z myślą o nim. Naczelną przesłanką było dobro ucznia. Biegli w przedmiocie uznali, iż 45 minut to optymalny czas, w którym uc-

niowie mogą intensywnie, wydajnie pracować. Po czym musi nastąpić kilka — do kilkunastu minut przerwy na relaks przed następną godziną pracy umysłowej, jeśli ma być ona naprawdę intensywna i owocna.

Pewnik drugi — godzina pracy dydaktycznej to także okres intensywnej pracy nauczyciela, wymagający od pedagoga maksymalnej koncentracji uwagi, tak jak od dyrygenta kierującego orkiestrą. Tu nie można sobie pozwolić na, choćby chwilowe, „wyłączenie się” z tego, co dzieje się w klasie.

Tak więc nie tylko uczniowi, lecz i nauczycielowi, potrzebna jest przerwa przed następną lekcją. Przerwa, ale tylko o! intensywnej pracy umysłowej.

Bo — i to byłby pewnik trzeci — pauza szkolna nie oznacza

tensywnie, bibliotekarz ma często najwięcej roboty. Właśnie w wielu szkołach przerwy przeznaczone są na wymianę książek, na kontakty bibliotekarza z młodzieżą. Temu celowi służyć też pewne określone godziny pracy bibliotekarza, ale przecież nie wszystkie godziny jego pracy. Część czasu spędza on sam na sam z książką. Czy jest to okres bezczynności? Oczywiście nie. Dobry bibliotekarz, tak jak dobry nauczyciel, nie ma czasu się nudzić. Jednak co by się nie mówiło, jest to praca spokojniejsza, mniej wyczerpująca nerwowo, a także fizycznie. Praca, w czasie której wykonujący ją sam reguluje i sam decyduje o tym, kiedy musi po prostu chwilę wypocząć.

I jeszcze jedno. Wymiar czasu pracy bibliotekarza wynosi 36

tekarzy szkolnych oznacza to 36 zegarowych godzin pracy.

★

O blaskach, a raczej cieniach pracy nauczycielskiej już wspominałam. Jednym z tych cieni jest — nie czujemy się — konieczność pracy zawodowej w domu, czyli przygotowywanie się do lekcji. Czas przeznaczany na tę czynność kształtuje się bardzo różnie. Zależy przede wszystkim od obowiązkowości nauczyciela, a także od jego doświadczenia. Niekiedy jednak od dobrej, a raczej złej woli zwierzcznika. I wtedy czas ten wydłuża się ponad dopuszczalną miarę, a efekty bywają niewspółmiernie niskie do nakładu pracy.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że jeszcze dzisiaj część nauczycieli — tych na wsi — musi uczyć nie tylko przedmiotów, do których ma przygotowanie. Zmusza do tego sytuacja kadrowa w szkolnictwie. Zdarzają się jednak przypadki, które — przy całym zrozumieniu tej sytuacji — budzić muszą protest. Tak jak np. ten:

„Jestem młodą, początkującą nauczycielką. Dwa lata temu ukończyłam WSN o kierunku biologia z geografią. Szłam do pracy pełna radości i zapału. Ale, niestety, trwało to krótko. Dlaczego?”

W każdym zakładzie pracy otacza się opieką młodego pracownika. A jak było ze mną?

Na uczelni przygotowano nas na to, że możemy otrzymać — jeśli zajdzie potrzeba — przedmioty niezgodne z kierunkiem studiów. Liczyłam się z tym. I tak też się stało w moim przypadku. W pierwszym roku pracy przydzielono mi oprócz biologii i geografii — chemię i język rosyjski.

Wkladałam bardzo dużo pracy, by przygotować się do lekcji, zwłaszcza z przedmiotów nie będących moją specjalnością. Wtedy zresztą byłam zadowolona. Widziałam efekty swojej wzmocnionej pracy, czułam, że jakoś daję sobie radę. Myślałam — na przyszły rok będzie lepiej, przecież „rozgrzyłam” już trochę te nie „moje” przedmioty.

Na drugi rok przydzielono mi — oprócz biologii, geografii, chemii i języka rosyjskiego — fizykę oraz język polski i matematykę w klasach młodszych. Także i to przyjąłam bez protestu. Mogę nawet powiedzieć, że byłam zadowolona, bo czułam, że i do tych lekcji potrafię się przygotować, że dam radę.

Ale w tym roku zaszły ogromne zmiany. Zabrano mi te przedmioty, nad którymi pracowałam dwa lata, na lekcjach których odczuwałam pełną satysfakcję, gdyż widziałam efekty swej pracy.

Okazało się, że mnie — jako początkującemu nauczycielowi — można przydzielić wszystko. Otrzymałam matematykę w klasach VII i VIII. Ze łzami w oczach prosiłam, żeby odciążono mnie chociaż z jednej matematyki. Na jedną klasę byłam zdecydowana,

lecz dwie przerastały moje siły. Nie mam zdolności matematycznych i zdaję sobie sprawę, że nie potrafię nauczyć młodzieży tego czegoś. Argumentowałam, że w dwu klasach nie dam rady. Przecież jako młody nauczyciel mam jeszcze kłopoty z metodycznym przygotowaniem lekcji.

Moje argumenty i prośby, aby matematykę w jednej z tych dwu klas, wziął ktoś inny z naszego pięcioosobowego grona — spotkały się z odmową. Dla nich, doświadczonych nauczycieli, był to przedmiot za trudny. A przecież wiem, że przed jej daliby sobie z nim radę niż ja, początkująca nauczycielka.

Jestem załamana i noszę się z myślą zrezygnowania w ogóle z zawodu, który jeszcze nie tak dawno był dla mnie tym wymarzonej, jedynym”.

I, czyż można się dziwić rozgorzczeniu autorki listu? Ze w szkole wypada nieraz uczyć przedmiotów, do których nie ma się przygotowania — nie trzeba nikogo przekonywać. Zresztą swoim postępowaniem nauczycielka dała dowód, że jest w pełni tego świadoma.

Ze jednak nie jest to sytuacja idealna, lecz zło konieczne — o tym wiemy wszyscy. Dlatego niezrozumiałe jest postępowanie dyrektora szkoły, która owo zło konieczne, z subiektywnych przyczyn, jeszcze wyolbrzymia. Świadczy to niedwuznacznie o tym, iż organizacja pracy pozostawia tam wiele do życzenia.

Skoro nauczyciel biolog w jednym roku uczy dodatkowo na przykład fizyki, uczy nie tylko młodzież, lecz i — co tu dużo mówić — siebie, to — tak na zdrowy rozum — czy niesłuszne byłoby, aby prowadził ten przedmiot i w następnych latach specjalizując się w nim poprzez praktykę. Przecież byłoby to w interesie nie tylko nauczyciela, lecz przede wszystkim uczniów. W imię czego, ma każdego roku zaczynać od ABC, kosztem ogromnego wysiłku, z nikłymi efektami dla młodzieży, z poczuciem, że nie daje sobie rady? Komu to potrzebne? Czy nie lepiej byłoby dopracować się właśnie — póki brak w szkole specjalistów — nauczycieli specjalizujących się w określonych przedmiotach.

Sprawa ma jednak jeszcze inny aspekt. Chodzi o bardzo młodego, niedoświadczonego nauczyciela, takiego, który jeszcze nie potrafi się bronić. Oczywiście, stosowanie wobec niego taryfy ulgowej byłoby niesłuszne. Ale otoczenie go opieką, pomocą — to rzecz i dyrektora, i ogniwa związkowego. Zaś obarczanie go obowiązkami, przerastającymi jego możliwości, jest po prostu niemoralne. Tak jak niemoralna jest dewiza: bić słabszego.

W szkole, w której pracuje młoda czytelniczka, uczy czterech doświadczonych nauczycieli. A wśród nich ona, z dwuletnim stażem pracy, ale z багаżem nie najlepszych doświadczeń, z poczuciem osamotnienia. Ta szkoła także wychowuje...

DANUTA CHRZCZONOWICZ

Naszym zdaniem

dla nauczyciela całkowitej przerwy od jakiegokolwiek pracy. Wiadomo: dyżury, przygotowanie pomocy do następnej lekcji, rozmowy z wychowankami, nieraz — także z rodzicami. Tyle, że praca ta ma nieco inny charakter niż w czasie lekcji. Tak więc godzina pracy nauczyciela nie wynosi 45 minut, lecz 50—55, różnie.

A bibliotekarze? Otóż, śmiem twierdzić, że bibliotekarz może sobie w ciągu dnia pracy pozwolić na chwilę dekoncentracji, wtedy, gdy poczuje się bardzo zmęczony; może wypić herbatę, przekąsić kanapkę. Nie może tego uczynić wówczas, gdy prowadzi zajęcia dydaktyczne z młodzieżą. Ale przecież wtedy jego godzina dydaktyczna trwa także — jak w przypadku nauczyciela — 45 minut. Po czym może poddać się krótkiemu relaksowi.

Czy chcę przez te stwierdzenia dowieść mniejszej wartości pracy bibliotekarza? Oczywiście, nie. Jest to bowiem praca równie ważna, potrzebna, odpowiedzialna. Ma ona jednak nieco inny charakter, ma — jak każda praca — swoją specyfikę, swój nieco odmienny rytm.

Na przykład w czasie przerw, gdy nauczyciel pracuje mniej in-

godzin zegarowych. Średnio wypada to sześć godzin dziennie. Czy rzeczywiście czas przebywania w szkole nauczyciela jest krótszy, jeśli liczyć nie tylko zajęcia dydaktyczne? A „okienka” między lekcjami? Nieraz jest ich wcale mało, niekiedy nawet po kilka w ciągu dnia i to tak ułożonych, że praktycznie nauczyciel przebywa w szkole o wiele więcej niż sześć godzin. Bibliotekarze nie odczuwają tego „dobrodziejstwa”, nie mówią przecież „okienek”.

A przygotowywanie się do lekcji, poprawianie klasówek i sprawdzanie zeszytów uczniowskich? Kto potrafiłby wyliczyć, ile czasu zajmuje to solidnemu nauczycielowi? Już nie w szkole, oczywiście, ale w domu.

I to jest właśnie ta druga strona medalu, którą należy dostrzegać, gdy się mówi o 45-minutowej godzinie pracy nauczyciela, nauczyciela, którego podstawową pracą są zajęcia dydaktyczne. Bo przecież i bibliotekarze szkolni są także nauczycielami, są wychowawcami, lecz praca ich ma jednak, przynajmniej w pewnej części, nieco inny charakter. I nie ma innego wyjścia, jak przyjmować ją z całym „dobrodziejstwem inwentarza”. W przypadku biblio-

PRZECIWKO PRZECIĘTNOŚCI

Jakie uruchomić bodźce materialne, moralne, intelektualne, aby każdy nauczyciel chciał doskonalić swoje umiejętności, aby chętnie podejmował to wszystko, co twórcze w pracy pedagogicznej? — oto postawione przez redaktora Wojciechowskiego pytanie, które w artykule pt. „Dać szansę bycia lepszym” analizuje Stanisław Bortnowski („Głos” nr 37 z ub. r.).

Propozycje autora są cennym tworzywem do roboczych polemik na poruszony temat. Nie dość precyzyjne przepisy, umożliwiają — jak pisze Stanisław Bortnowski — występowanie przejawów kumoterstwa i sobiepaństwa. Tymczasem nauczyciel domaga się ścisłych kryteriów oceny, jego pracy, kryteriów, wobec których najbardziej złośliwy dyrektor czy inny przełożony byłby bezsilny.

Największy paradoks polega na tym, że istniejące kryteria nie są czynnikami motywacyjnym do podejmowania wysiłków w zakresie samorealizacji. Najwięcej zła tkwi — moim zdaniem — w dystrybucji datków specjalnych i nagród pieniężnych. Podam kilka przykładów.

Dwaj nauczyciele przepracowali ponad 20 lat w zawodzie nauczycielskim. Nauczyciel pierwszy, to tzw. zarabiający na chleb, jednak mający dobre „plecy” u przełożonego i drugi — bardzo aktywny, z umysłem otwartym, promieniujący inicjatywami a za-

razem narażający się przełożonemu. Obaj otrzymali Złote Krzyże Zasługi. Pierwszy dostał nagrodę ministra pierwszego stopnia, drugi — rok później — nagrodę ministra trzeciego stopnia. Pierwszy otrzymał także dodatk specjalny 200 złotych, drugi nie.

Pewna nauczycielka dowiaduje się, że otrzymała nagrodę ministra drugiego stopnia. Zamiast radować się, posmutniała i zaczęła płakać. Zapytana o powód, odpowiada: „A co teraz koleżanki powiedzą, przecież one też dobrze uczą, jak ja będę się czuła?”.

Ostatni przykład dotyczy toku przygotowywania wniosków. Gmina liczy 123 nauczycieli, dysponuje więc pulą dwu nagród ministra i dwu nagród kuratora. W tej sytuacji gminny dyrektor zbiera więc dyrektorów ze szkół filialnych i prosi o wytypowanie nauczycieli, przy czym — wykorzystując autorytet władzy — sugeruje nazwiska. Z kolei dyrektorzy, pisząc opinie, powtarzają „oklepane” slogany: sumienny, obowiązkowy, aktywizuje młodzież itp. A przecież to cechy, którymi powinien charakteryzować się każdy nauczyciel.

W województwie następuje selekcja wniosków (zwykle gmina przysyła o jeden wniosek więcej) i tak oto mamy laureatów.

W efekcie — trzech, czterech nauczycieli otrzymuje nagrody, a co najmniej czterdziestu o identycznych walorach bardzo zaszciszceni i dopatruje się kumoterstwa, bo nie zna konkretnych osiągnięć nagrodzonych. Sumienna praca cechuje także ówych 40, a może 120 nauczycieli.

Nowoczesna szkoła potrzebuje nauczycieli o otwartych umysłach i zdolnościach do działania przeobrażającego. Dlatego trzeba dokonać zasadniczych zmian w zakresie bodźców, a wówczas wielu nauczycieli zerwie z minimalizmem, miernością, wejdzie na drogę twórczą, drogę do samorealizacji.

Oto kilka propozycji, które — moim zdaniem — okazałyby się zachętą do wychodzenia poza stereotypy, które dadzą szansę prężnym umysłowo i odważnym ludziom także w zawodzie nauczycielskim.

Proponowałbym zlikwidowanie dodatków specjalnych, a zamiast nich wprowadzenie specjalizacji pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia, przyznawanych na okres dwóch lat. Bardzo mi odpowiada kierunek specjalizacji, które wymienia we wspomnianym już artykule Stanisław Bortnowski, tzn: zawodowy (różne inicjatywy w zakresie okre-

lonej specjalizacji, którą posiada nauczyciel); metodyczny (inicjowanie nowoczesnych i efektywnych metod nauczania); pedagogiczny (ciekawe formy w zakresie funkcji opiekuńczej, eksperymenty pedagogiczne, praca z dzieckiem dyspanseryjnym i uzdolnionym); kulturalny (organizacja spektakli, umacnianie pozycji szkoły jako ośrodka kulturalno-oświatowego itp); techniczny (zgłaszanie pomysłów racjonalizatorskich w zakresie środków dydaktycznych, usprawnień itp; sportowy (umacnianie pozycji szkoły jako ośrodka kultury fizycznej i sportu); administracyjny (unowocześnianie zarządzania szkołą, umiejętność jednanania kolektywu nauczycielskiego oraz środowiska i sympatyków szkoły).

Dodałbym jeszcze kierunek polityczny, w zakresie którego specjalizacja polegałaby na popularyzowaniu ciekawych form pracy z organizacjami politycznymi i społecznymi.

Specjalizacje odpowiednich stopni przyznawałby komisje powołane przez kuratora. W skład takiej komisji powinno wchodzić 2—3 wizytatorów przedmiotowych lub problemowych, przedstawiciel ZNP, przedstawiciel Gminnej Komisji do spraw Nagród i Wyróżnień.

Wszystkie kierunki specjalizacji, z wyjątkiem dwóch pierwszych, można by przyznawać w siedzibie szkoły gminnej.

Komisja powinna odwiedzać każdą gminę przynajmniej dwa razy w roku. Po zapoznaniu się z przedłożonymi materiałami, opracowaniami i pomysłami, komisje przyznawałyby odpowiedni stopień specjalizacji.

Uzyskanie jednej specjalizacji nie powinno być przeszkodą do ubiegania się o następną. Przecież na tym polega samorealizacja. Moralna satysfakcję proponuję wzmocnić bodźcem materialnym, a zatem należy każdemu stopniowi specjalizacji podporządkować odpowiednią nagrodę pieniężną.

Uzyskanie trzeciego stopnia specjalizacji powinno być uwarunkowane przynajmniej jedną publikacją swoich myśli, doświadczeń czy poglądów. Przy takim postawieniu sprawy sloganowe określenie „sumienny” — nie wystarczy. Nie będzie to nagroda za „jakieś” osiągnięcia, ale uhonorowanie konkretnego pomysłu.

W takim układzie nagrody ministra i kuratora byłyby przyznawane tylko za wyjątkowe osiągnięcia nowatorskie oraz bardzo znaczącą działalność polityczną i pedagogiczną.

TADEUSZ OCHTABIŃSKI

Sołsk woj. Ciechanów



5 stycznia

PRACA DOBRZE ZORGANIZOWANA

Zawsze, ilekroć mówimy o szkole, o jej pracy, mamy na myśli przede wszystkim sprawną organizację pracy zespołu kierowniczego. Codzienna praktyka w całej rozciągłości potwierdza, iż wszędzie tam, gdzie istnieje dobry zespół kierowniczy, rejestruje się także dobra działalność szkoły. Nauczyciele w takiej placówce są zadowoleni, dobrze pracują, istnieje pewien wewnętrzny spokój i duża mobilizacja do wykonywania obowiązków związanych z kształceniem i wychowaniem młodzieży.

Sprawą zasadniczej wagi w pracy kadry kierowniczej jest właściwy podział obowiązków między dyrektora a jego zastępcę lub zastępców. I tutaj występują różne sposoby kierowania szkołą. Są na przykład tacy dyrektory, którzy — mimo iż mają zastępców — sami wykonują wszystkie obowiązki. A są znów tacy, którzy wszystkie obowiązki przekazują zastępcy, sami zaś biorą udział w pracach na zewnątrz szkoły. Często wielu zastępców skarży się, że nie ma dostatecznie jasno określonych zadań i wyznaczonych z góry odcinka działania.

Poruszam ten temat dlatego, że — jak to zostało powiedziane na VII Zjeździe — ogromną wagę będziemy przywiązywać do jakości pracy. Jakość jest pojęciem uwarunkowanym w rozliczne uwarunkowania. W szkole ta jakość odnosi się także do sposobu organizowania życia wewnętrznego, a to jest bezpośrednio związane z umiejętnościami zespołu kierowniczego.

Sądzę, że sprawą podstawową w tworzeniu dobrego systemu kierowania szkołą jest spełnienie dwóch warunków. Pierwszy polega na sprawiedliwym podziale obowiązków. Chodzi o to, aby jeden z zastępców nie miał nadmiaru tych obowiązków, zaś inni byli w ogóle od nich uwolnieni. Sprawą niezwykle ważną jest zatem sprawiedliwy podział zadań, a także ustalenie zakresu kompetencji. Bowiemy, jeśli określa się obowiązki, a równolegle z nimi nie idą kompetencje — wówczas sprawowanie funkcji kierowniczej jest mało skuteczne.

Warunek drugi, który łączy się bezpośrednio z pierwszym to atmosfera wewnątrz szkoły. Aby atmosfera ta była dobra, konieczne jest skoncentrowanie uwagi na życiu wewnętrznym szkoły. Wszędzie tam, gdzie dyrektorzy są nadmiernie uwikłani w działalność na zewnątrz szkoły — istnieje trudność związana z organizowaniem w niej życia wewnętrznego, z podziałem obowiązków w zespole kierowniczym.

Dysponujemy licznymi sygnałami, a także rezultatami badań, z których wynika, że bardzo wielu dyrektorów, a często ich zastępców, swoją aktywność wykazuje na zewnątrz, zaś w szkole bywają zazwyczaj nieobecni. I temu właśnie będziemy się przeciwstawiać.

Nowy rok i marsz ku wyższej jakości pracy szkoły musi oznaczać akceptowanie przez wszystkich zasady, w myśl której nie ma ważniejszej pracy społecznej niż praca na rzecz własnej szkoły, niż dobre wywiązywanie się z obowiązków zawodowych. Taki styl jest potrzebny szkole, jest potrzebny młodzieży, a co najważniejsze — jest bardzo płodny w następstwa wychowawcze. Bo przecież, jeśli co innego mówimy, a co innego będziemy robić, jeśli to, co dzieje się w szkole, jest jawnym zaprzeczeniem tego, co być powinno — to na pewno rezultaty takiej działalności nie będą dobre.

I dlatego, kiedy mówimy o jakości, powinniśmy przede wszystkim dobrze i sprawiedliwie rozdzielać obowiązki, a cały wysiłek skoncentrować na pracy wewnątrz szkoły.

(Dokończenie ze str. 7)

Pewnego razu przyjechała dziennikarka z warszawskiego pisma, ażeby zebrać materiał do artykułu. Wobec tego, że nie miała gdzie przenoćować, zaofiarował jej nocleg w swoim mieszkaniu, a sam poszedł „przekręcić” w kancelarii szkolnej. Gdy dziennikarka znalazła się w jego małym mieszkaniu, sądziła, że to przedpokój. Udała się więc za szafę, aby znaleźć drzwi do właściwego mieszkania, a tu za szafą koniec „salonu”. Nie wytrzymała: „Czy pan rzeczywiście traktował przeniesienie z Kwiecewa do tej miejscowości jako awans?” — spytała.

Kolega Narwojsz najadł się wtedy wstydu co niemiara. Poprosił dziennikarkę, aby pisząc o szkole nie wymieniała jego nazwiska, a najlepiej — jeśli za obiekt zainteresowań redakcyjnych — weźmie inną miejscowość. Po prostu nie chciał, aby koledzy z ławy szkolnej dowiedzieli się, w jakich warunkach żyje...

— Przysłała na propozycję i dotrzymała słowa. I za to jestem jej bardzo wdzięczny — mówi dyrektor dziś, po latach. A teraz z przyjemnością zaprosiłbym ją do siebie. Mieszkam w M4 w nowo wybudowanym Domu Nauczyciela. Wszelkie wygody...

Wtedy nie zrażał się trudnościami. Aby zatrzymać w pracy nauczycieli i pozyskać nowych, postawił przed sobą jako cel numer jeden stworzenie warunków mieszkaniowych. Dopiął tego! Dzięki pomocy i zrozumieniu — jak stwierdza — władz oświatowych i środowiska. Trzynastu pedagogów mieszka od ub. roku w M4 i M3 w dwóch domach nauczyciela. Centralne ogrzewanie, łazienka, ciepła woda itp.

I w ten sposób zapewnił szkole młodą kadrę. Na 17 nauczycieli, 13 — podobnie jak on — ma poniżej 30 lat, 2 osoby po trzydziestce, 2 poniżej czterdziestu lat. Najstarszy wiekiem kol. Józef Grzybek, pracuje w byłym powiecie lidzbarskim od 1947 roku. Ostatnio, przez kilkanaście lat kierował szkołą w Wapniku. W 1974 roku obniżono tam stopień organizacyjny, dzieci ze starszych klas zaczęto dowozić do Lubomina, a kol. Grzybkowi zaproponowano stanowisko zastępcy dyrektora gminnego...

— Mieć takiego doświadczonego współpracownika, to skarb — mówi Henryk Narwojsz. — Młodemu gronu wychodzi to na dobre...

Istotnie, kol. J. Grzybek nikomu nie odmawia przyjacielskich rad i wskazówek. Toteż wszyscy ucieszyli się, gdy usłyszeli, że otrzymał on Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania...

Złożyłem kilku nauczycielom wizytę w ich domach. Wszyscy z zadowoleniem wyrażali się o nowych mieszkaniach.

Emerytka, pani Izabela Korzeniowska, przyjęła mnie nad wyraz serdecznie. Ona również nacieszyć się nie może swoim mieszkaniem. Jest niezmiernie wdzięczna miejscowym władzom szkolnym i ZNP.



Kol. A.P. z województwa olsztyńskiego pyta: czy kierownikowi punktu filialnego o dwu nauczycielach przysługuje niższa godzina w tytule pełnienia obowiązków kierownika punktu?

W świetle obowiązujących przepisów kierownikowi punktu filialnego szkoły podstawowej nie przysługują żadne dodatki w tytule pełnienia funkcji kierownika punktu filialnego.

Kol. S.Cz. z województwa leszczyńskiego pyta: czy nauczycielowi punktu filialnego szkoły podstawowej przysługuje wynagrodzenie za sprawowanie opieki nad

— W ciężkich chwilach mego życia — zwierza się — zawsze zresztą znajdowałam oparcie w Związku. Przed wojną ukończyłam Seminarium Nauczycielskie w Białymstoku. Początkowo — podobnie jak moje koleżanki — pracowałam przez rok, jako praktykantka. Za praktykę nie płacono. Ale Związek pamiętał o nas. Kwartalnie dawał 150 złotych każdej z nas, abyśmy nie były gorzej ubrane od tych, które pracowały już etatowo.

I teraz, gdy wybudowano Dom Nauczyciela, koledzy z Oddziału ZNP w Lidzbarku Warmińskim pamiętali o mnie. Na starość mam własny kąt i dach nad głową. I to człowieka cieszy... Szczególnie pragnę podziękować koledze Włodkowskiemu, byłemu Sekretarzowi Oddziału ZNP w Lidzbarku Warmińskim oraz koledze Morozowi, byłemu prezeso-

ANATOMIA SUKCESU

wi Oddziału ZNP również w Lidzbarku Warmińskim.

— Dyrektor Narwojsz też pamięta o mnie, utrzymujemy kontakt, zaprasza na uroczystości szkolne... Kogo by pan nie zapytał, powie o nim, że porządny człowiek i choć młody, żyje szkołą, jak mało kto...

Oprócz Zbiorczej Szkoły w Lubominie, gminnemu dyrektorowi podlegają jeszcze ośmioklasówki w Rogedli, Wolnicy i Wilczkowie oraz sześć punktów filialnych, trzy ogniska przedszkolne i trzy przedszkola. W gminie uczy się 1027 chłopców i dziewcząt: 341 z nich jest dowożonych 5 pojazdami. Z tego: jedna przyczepa autobusowa „Jelez”, 4 przyczepy zakupione w Gryficach. Jeszcze jedną przyczepę nabydą w najbliższych dniach styczniowych, a z tym „Jelcem” to dłuższa historia. Wystarczy nadmienić, że Henryk Narwojsz okazał nie lada spryt; tak „kołował” aż producent sprezentował szkole drogiego „Jelca”... I za to ofiarodawcy należą się wielkie dzięki!

Choć Narwojsz od trzech lat jest dyrektorem gminnym, to szkoła dopiero z rokiem szkolnym 1975/1976 stała się gminną. W uroczystości inauguracyjnej uczestniczył Eugeniusz Czerkies, kurator olsztyński. Władze miejscowe reprezentował również Stanisław Stachura, naczelnik Urzędu Gminnego w Lubominie. Obaj — jak

wszyscy zgodnie stwierdzają — troszczą się o szkołę i nauczycieli. Podpisano również umowę patronacką z miejscową Spółdzielnią Kółek Rolniczych, a dyrektor SKR — Julian Sierpiński, który nie szczędzi pieniędzy na rozwój szkoły — otrzymał tytuł Honorowego Członka Społeczności Szkolnej.

Aby mieć pełniejszy obraz środowiska, odwiedziłem sekretarza KG PZPR, Edwarda Grabowskiego. Ten zaczął od wyjaśnień:

— Co do pieczywa w sklepie, to nie powinno go brakować. Zainteresuję się tym osobiście. Za półtora roku oddamy do użytku budującą się piekarnię w Lubominie. Oprócz pieczywa wyrabiać będzie ciastka. Oddana do użytku masarnia w Świątkach poprawiła stan zaopatrzenia sklepu w wyroby mięsne... Ciasno w sklepie? Długie kolejki? I to ulegnie w

zmierzam? Należy w Zasadniczej Szkole zmienić kierunek na rolniczy albo powołać szkołę o charakterze rolniczym, w przeciwnym razie będziemy dreptać w kółko... I to nasze życzenie przekazać, towarzyszu redaktorze, za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego”, kuratorium w Olsztynie do wnikliwego rozważenia — kończy sekretarz KG PZPR w Lubominie, Edward Grabowski.

Przed wyjazdem z Lubomina znów spotkałem się raz jeszcze z gminnym dyrektorem, H. Narwojszem.

— Nic mi kolega nie powiedział — mówię — że za całokształt pracy związanej z wdrażaniem nowego systemu dydaktycznego otrzymał kolega od Rady Postępu Pedagogicznego, będąc jeszcze w Kwiecewie, nagrodę, jako jeden z pierwszych, wyróżniających się w zakresie nowatorstwa pedagogicznego. Zapoczątkował tam kolega, w oparciu o wzorce wypracowane przez Fleminga problemowe nauczanie... Otrzymał kolega także Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania, prawda?... W czynach społecznych młodzież waszej szkoły, przy przygotowaniu placu pod boisko szkolne na byłej łące i przy sadzeniu drzew, wykonała pracę na sumę 400 tys. złotych...

— Zgadza się. I na tym nie poprzestaniemy... — Ożywia się, gdy mowa o urzeczywistnianiu przyszłych zamierzeń... W tym roku szkolnym wybudujemy boisko sportowe, na którym znajdą się: boisko do piłki ręcznej, do piłki siatkowej i do piłki nożnej, bieżnia, szatnia...

Przerywam. I o tym wszystkim dowiedziałem się dopiero od innych ludzi...

Kol. Narwojsz proponuje mi pójście na teren szkolny. A gdy mnie już wszędzie oprowadził, skwitował dorobek kilkoma zdaniem:

— Robimy to, co do nas należy... Nikt nas w tym nie wyręczy... Zresztą, każdy chyba pragnie sprawdzić się w robocie, a ocena niech należy do innych... Niech oceniają nas fakty... Mamy teraz nowy problem do rozwiązania: nadać szkole imię: koniecznie ma to być imię bołownika o polskość Warmii i Mazur. Kogo redaktor poleca?... *

Wyjeżdżałem z Lubomina z przeświadczeniem, że tutejsze grono pedagogiczne nie poprzestanie na tym, co już osiągnęło, zwłaszcza przy takim dyrektorskim zapoczątkowaniu przez niego przed trzema laty klimat dobrej roboty będzie procentował...

— Skąd u was, kolego, tyle uporu? — pytam na pożegnanie.

— Chyba po rodzicach... Wychowałem się na wsi; życie nie pieściło, ale nigdy nie poddawałem się losowi, lecz brałem się z nim za bary...

I chyba to właśnie jest najcenniejsze w jego sposobie myślenia i działania!

STANISŁAW CZERWIŃSKI

biblioteką znajdującą się w punkcie filialnym?

Ministerstwo Oświaty i Wychowania w piśmie z dnia 28 lutego 1974 roku, nr EO-Z2-1013-8/74 stwierdziło, że punkt filialny szkoły podstawowej stanowi integralną część zbiorczej szkoły podstawowej i w związku z tym prowadzenie biblioteki w punktach filialnych należy do obowiązków bibliotekarza zbiorczej szkoły podstawowej. Przez prowadzenie biblioteki w punktach filialnych rozumieć należy: zakup i opracowywanie księgozbioru, prowadzenie dokumentacji, wypożyczanie uczniom książek oraz prowadzenie pracy pedagogicznej z czytelnikami. W związku z powyższym bibliotekarz zbiorczej szkoły powinien jeden raz w tygodniu dotrzeć do poszczególnych punktów filialnych i dokonać wyżej wymienionych czynności związanych z prowadzeniem biblioteki.

W przypadku uzasadnionych trudności wykonania powyższego za-

lecenia, należy etat bibliotekarza w zbiorczej szkole rozdzielić w zależności od liczby dzieci i liczby woluminów na poszczególne punkty filialne oraz zbiorczą szkołę i opłacać opiekunów bibliotek szkolnych w poszczególnych placówkach zgodnie z przepisem par. 122 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 2 lipca 1973 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania nr 12, poz. 100).

Kol. P.T. z województwa olsztyńskiego pyta: czy w razie przeniesienia nauczyciela z urzędu do innej miejscowości przysługują mu uprawnienia, o których mowa w art. 89 Karty? Jak przepisy reguluje te sprawy?

W razie przeniesienia z urzędu nauczyciela do pracy w innej miejscowości, nauczycielowi oprócz zasiłku na zaspokojenie należy się:

a) diety dla niego i członków rodziny;

b) zwrot kosztów przejazdu jego i członków rodziny;

c) ryczałt za przeniesienie;

d) zwrot kosztów przewozu urządzenia domowego.

Są to uprawnienia wynikające z postanowień art. 89 Karty. Jednocześnie informujemy, iż przepisy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 24 lipca 1948 roku o należnościach w razie przeniesienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym oraz w razie przeniesienia na inne miejsce pracy (Dziennik Ustaw nr 38, poz. 279 oraz nr 41, poz. 196 z 1953 roku) w tej sprawie nie zostały uchylone od dnia 1 stycznia 1975 roku.

Kol. A.M. z województwa olsztyńskiego pyta: ile wynosi stawka wynagrodzenia za jedną efektywnie przepracowaną godzinę ponadwymiarową w bibliotece szkolnej?

Stawka wynagrodzenia za jedną efektywnie przepracowaną godzinę

ponadwymiarową w bibliotece szkolnej (bez względu na typ szkoły) wynosi od dnia 1 września 1975 roku 30 złotych, a do 31 sierpnia 1975 roku — 25 złotych.

Kol. J.P. z województwa piotrkowskiego pyta: czy ryczałtowe wynagrodzenie otrzymywane z tytułu pracy w godzinach ponadwymiarowych i klasach łacynych powinno być doliczone do dochodu rodzinnego, od którego zależy wysokość zasiłku rodzinnego?

Do obliczania wszystkich zasiłków z ubezpieczenia społecznego przyjmuje się zarobek pracownika z tytułu zatrudnienia wraz z premiami, dodatkami i ryczałtami.

Szczegółowe zasady ustalania prawa do zasiłków rodzinnych w wysokości podwyższonej zawarte są w załączniku nr 1 do rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych z dnia 31 maja 1974 roku (Dziennik Ustaw nr 21, poz. 127).

„NAUCZANIE PROBLEMOWE WE WSPÓŁCZESNEJ SZKOLE”

Nowa praca prof. Wincentego Okonia* nie jest tylko uaktualnioną wersją pierwszego wydania „U podstaw problemowego uczenia się”, która to pozycja ukazała się w 1964 roku i przez z górą dziesięć lat formowała poglądy środowiska oświatowego na istotę i rolę problemowego nauczania. Niewątpliwie autor nawiązuje do tej dawnej; podstawowe tezy nie uległy modyfikacji, a zmiany, jakie w niej wprowadził i wzbogacił przez rozliczne późniejsze eksperymenty pedagogiczne wielu innych pedagogów (a zwłaszcza dydaktyków szczegółowych przedmiotów), a i sam autor w okresie rozważań wystał z nową, niezwykle płodną ideą wielostronnego uczenia się i pięciu dróg (strategii) uczenia się i nauczania. Praca, którą teraz otrzymuje czytelnik, przynosi jednak całkiem nowe spojrzenie na problemowe nauczanie i uczenie, ukazuje nowe obszary zagadnień badawczych, prezentuje nowy język formułowania problemów i kwestii nie rozwiązanych.

Powyższe ogólne stwierdzenia uzasadniamy i rozwiniemy skupiając uwagę na następujących rozdziałach: IV — Uczenie się a badanie naukowe; część II (rozdziały VI, VII, VIII) pod tytułem „Nauczanie problemowe a treść kształcenia” oraz część III „Nauczanie problemowe a wybrane treści” (rozdziały IX, X, XI, XII).

W ostatnich latach uwagę dydaktyków szczegółowo skupia zasada upodobnienia procesu nauczania do badania. Jest to zasada odbicia pewnych ogólnych prądów kulturowych, przyjmujących w sposób mniej lub bardziej skrywany ideologię scientyzmu, uprawiających swojego rodzaju kult nauki i form działalności charakterystycznych dla nauki. Autor analizuje trafnie proces badawczy, ustala nici wspólne i główne zarazem dla wielu nauk, by z kolei orzec, co w procesie uczenia się i nauczania może być upodobnione do badania (a co nie) i jaki jest tego związek z problemowym nauczaniem. Trafnie jednak dostrzega niebezpieczeństwa utożsamiania procesu uczenia się i badania oraz przestrzega przed nimi. Oryginalny jest ten fragment pracy, w którym znajdujemy analizę porównawczą pomiędzy nauczycielem a badaczem.

Autor daje tutaj wyraz przekonaniu, że twórcy nauczyciel, tzn. taki, który charakteryzuje się badawczą postawą wobec dyscypliny będącej przedmiotem nauczania, lepiej będzie kształtował pożądaną postawę ucznia, jego krytycyzm i autokrytycyzm, refleksyjność — podstawowe cechy postawy uczącego.

W części II książki znajdujemy obszerny i nowoczesny wykład teorii doboru i funkcji dydaktycznych treści kształcenia. Mamy tu do czynienia z zarysem ogólnej teorii programów szkolnych tym cenniejszym, że sformułowanym przez pedagoga a nie „profesjonalistę” zawodowego projektanta i realizatora koncepcji programowych. Autor wielką wagę przywiązuje do strukturalizacji treści kształcenia i jej związków z nauczaniem problemowym. Odróżnia układ od struktury, przy czym zupełnie słusznie ukazuje dwojakie rozumienie tego terminu (struktura jako układ relacji i struktura jako zbiór elementów między którymi te relacje występują). Stosunkowo dużo miejsca poświęca kwestii więzi międzyprzedmiotowych (idąc śladem badań prof. A. Fiodorowej i jej grupy) wyróżniając związki treściowe i funkcjonalne.

Całość rozumowań nad problemem doboru i układu treści jest nasycona aktualnymi zadaniami zbliżającej się reformy oświaty i na każdym kroku odczuwamy troskę i niepokój autora o naukowe podejście do problematyki programów kształcenia. Jakże trafne i słuszne jest stwierdzenie, które znajdujemy na str. 101—102:

„Dokonanie tej reformy powinno się stać zadaniem ogólnonarodowym, którego realizację trzeba powierzyć nie tylko resortowi oświaty i jego ośrodkom badawczym, ale także placówkom naukowym Polskiej Akademii Nauk i innych resortów...”

Część III książki przedstawia przykłady praktycznych rozwiązań nauczania problemowego prawie we wszystkich przedmiotach ułożonych w czterech grupach: humanistyka, matematyka, przyrodznawstwo i technika. Wszystkie przykłady są nowe, a interpretacja ich w kategoriach dydaktyki ogólnej jest zrozumiała nawet dla niespecjalisty (to zna-

czy, że czytelnik — polonista może zrozumieć, jakie rodzaje problemów występują w nauczaniu matematyki i jak się je rozwiązuje czy jak uczy je rozwiązywać nauczyciel). I wreszcie w ostatniej części książki autor omawia związki nauczania grupowego z problemowym.

Z badań wielu młodych pedagogów, pracujących pod kierunkiem W. Okonia, wynika jednoznacznie, że praca grupowa stwarza sprzyjające warunki do rozwiązywania problemów w klasie szkolnej. Faza pierwsza problemowego nauczania (stworzenie sytuacji problemowej) pociąga za sobą raczej konieczność zastosowania pracy zbiorowej a nie grupowej. Formułowanie problemów, hipotez, zbieranie danych, analizy, weryfikacje projektów rozwiązań, referowanie wyników itd. to doskonale okazje do pracy grupowej. Pamiętając jednak o pewnych korzyściach pracy jednostkowej i zbiorowej, a także udoskonalonej wersji nauczania podającego łącznego z nauczaniem problemowym, autor słusznie przyjmuje ostatecznie stanowisko łączenia harmonijnego wszystkich trzech form pracy w procesie dydaktyczno-wychowawczym.

Ostatnie stronicę poświęcone są sytuacji oświatowej w skali globalnej, opisanej „z lotu ptaka”. Oczywiście, jest to plan rozważań polityków oświatowych nad podstawowymi problemami współczesnej szkoły. Prezentuje się tu trzy zasady kształcenia ustawicznego, omawia rewolucyjne przemiany w metodach kształcenia. Walory tych ostatnich partii książki polegają na pobudzeniu czytelnika do samodzielnej, głębszej lektury dzieł bardziej szczegółowych.

Każdy rozdział książki jest zaopatrzony w wykaz literatury zagadnienia. Styl, język, tok rozumowań i uzasadnień — bardzo jasne, czytelne i zajmujące. Praca jest rzadkim przykładem udanego połączenia monografii naukowej z podręcznikiem akademickim czy wręcz książką popularnonaukową. Wymyka się spod zabiegów klasyfikacyjnych, procedury „szufladkowania”. Jest odbiciem refleksji naukowej badacza, w powiązaniu ze sprawnym i nowoczesnym warsztatem metodologicznym, a jednocześnie świadczy o dobrym rozumieniu przez autora praktycznych, codziennych problemów szkoły.

Z powodzeniem sięgną po tę pozycję nie tylko profesjonaliści, lecz także czynni nauczyciele, wśród nich zwłaszcza ci, którzy zaocześnie studiują lub doskonalą się merytorycznie i zawodowo w różnych formach doskonalenia IKN.

doc. dr MIECZYSLAW SAWICKI

*) Wincenty Okon: Nauczanie problemowe we współczesnej szkole. Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975, s. 343.

W dniu 31 grudnia 1975 roku zmarł w Warszawie

dr Stefan Kotarski

zasłużony nauczyciel, bibliotekarz, długoletni działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Trzydziestolecia PRL, Złotą Odznaką ZNP oraz innymi odznaczeniami.

Żegnamy prawego człowieka i serdecznego kolegę. Cześć Jego pamięci!

Zarząd Główny ZNP
Sekcja Bibliotekarska

Wawrzyniec Kolibabka

13 października 1975 roku zmarł w Rawiczu kolega Wawrzyniec Kolibabka. Urodzony w dniu 4 sierpnia 1906 roku w Gostkowie, powiatu rawickiego, całe życie poświęcił pracy pedagogicznej.

W 1920 roku wstąpił do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Rawiczu. Ukończył je w czerwcu 1923 roku i od sierpnia podjął pracę nauczycielską w Kołodziejewie, w powiecie mogileńskim. Następnie przeniósł się do szkoły w Trzemesznie. Z kolei zatrudniono Go w szkole w Debowie. Tam też uczył nieprzerwanie do 1939 roku.

W roku 1939 został zmobilizowany. Po zakończeniu działań wojennych wrócił do Lublina. Tam też podjął studia na uniwersytecie. Po ich ukończeniu wrócił na ziemię mogileńską i 1 marca 1945 roku rozpoczął pracę w szkole powszechnej w Mogilinie. Od września 1946 roku został zatrudniony jako nauczyciel w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Byd-

goszczy. Pracował kolejno w charakterze nauczyciela, kierownika internatu, zastępcy dyrektora, a następnie dyrektora.

Od 1 grudnia 1959 roku był dyrektorem Studium Nauczycielskiego w Bydgoszczy. Funkcję tę sprawował do chwili przejścia na emeryturę, tj. do 31 lipca 1971 roku.

W okresie od 1 września do 31 grudnia 1971 roku powierzono Mu likwidację Studium Nauczycielskiego oraz organizację Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bydgoszczy. Z zadań tych wywiązał się nader sumiennie. Po przejściu na emeryturę Wawrzyniec Kolibabka opuścił Bydgoszcz i przeniósł się do swej rodziny w Rawiczu.

Za wybitną i pełną poświęcenia pracę pedagogiczną został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Kolega Wawrzyniec Kolibabka należał nie tylko do najwybitniejszych pedagogów bydgoskich, lecz także do grona najserdeczniejszych przyjaciół robotniczej i chłopskiej młodzieży. Takim też pozostał w pamięci wszystkich swoich wychowanków.

Cześć Jego pamięci!

Dr JAN CHAMOT

Nowości Wydawnicze

BELETRYSTYKA

Jerzy Ziolkowski: GRUPA „MICHAŁ” NADAJE. Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 260; cena 20 zł.

Cezary Leżajski: MY CHŁOPCY TEŻ WOJSKO. Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 205; cena 15 zł.

Machado de Assis: LUSTRO I INNE OPOWIADANIA. Książka z serii „Proza Ibero-amerykańska”. Przekład: Janina Z. Klawe. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 225; cena 30 zł.

DRAMATY

Pedro Calderon de la Barca: DRAMATY. Posłowia: Zygmunt Czerny. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 647; cena 140 zł.

Tadeusz Różewicz: BIAŁE MALZENSTWO I INNE UTWORY SCENICZNE. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 110; cena 25 zł.

Stanisław Wyspiański: WESELE. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 306; cena 18 zł.

DZIENNIKI, WSPOMNIENIA

Józef Mehoffer: DZIENNIK. Opracowanie i komentarz: J. Puciata-Pawłowska. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 454; cena 85 zł.

Aleksandra Ziolkowska: BLISKO WANKOWICZA. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 103; cena 35 zł.

SERCA NIEZAGASŁE (wspomnienia więźniarek z Ravensbrück). Wybór i opracowanie: A. Gierczak. Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 186; cena 25 zł.

WSPOMNIENIA FARMACEUTÓW Z LAT 1939—45. Wybór i oprac. Witolda W. Głowackiego. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 383; cena 65 zł.

HISTORIA, MILITARIA

Robert M.W. Kempner: TRZECIA RZESZA W KRZYŻOWYM OGNIU PYTAŃ. Przekł. K. Bunsch. Wyd. Literackie, Kraków 1975, s. 370; cena 50 zł.

Zenon Borkowski: ZANIM PADŁO „OSKARZAM”. Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 245; cena 13 zł.

HISTORYCZNE DOŚWIADCZENIA KPZR i ZSRR. Pod red. T. Ładyki. Książka i Wiedza, Warszawa 1975, s. 303; cena 20 zł.

Gonbóžab Cybikow: BUDDYJSKI PIELGRZYM W ŚWIATYNIACH TYBETU (według dziennika prowadzonego w latach 1899—1902). Przekład:

E.P. Melech. PIW, Warszawa 1975, s. 236; cena 75 zł.

Czesław Staciwa: WOJSKO W ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ (szkice socjologiczne). Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 160; cena 6 zł.

Mieczysław Chojnacki: GENERAL LUDWIK BOGUSŁAWSKI 1773—1840. Seria: Bitwy, Kampanie, Dowódcy. Wyd. MON, Warszawa 1975, s. 152; cena 8 zł.

POEZJA

Stefan Golebowski: UTWORY POETYCKIE. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975, s. 478; cena 60 zł.

Henryk Jachimowski: MITY POWRACAJĄCE. Wyd. Łódzkie, Łódź 1975, s. 73; cena 10 zł.

Stanisław Okon: ZA LASEM MORZE. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975, s. 72; cena 20 zł.

Audycje NURT

W TELEWIZJI

Poniedziałek, 19 stycznia, godz. 15.55, program I: Nauki polityczne — „Handel zagraniczny jako czynnik rozwoju gospodarczego Polski”, wykl. prof. dr Paweł Bożyk, KC PZPR. Powtórzenie w piątek, 23 stycznia ok. godz. 22.00, program II.

Środa, 21 stycznia, godz. 15.55, program I: Matematyka — „Pojęcie ilorazu, dzielenie z resztą, CZ. III”, wykl. dr Helena Siwek WSP. Kraków. Powtórzenie w poniedziałek 26 stycznia, ok. godz. 22.00, program II.

Piątek, 23 stycznia, godz. 15.55, program I: Psychologia — „Organizowanie treści jako ważny element uczenia się”, wykl. prof. dr Ziemowit Włodarski, Instytut Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Powtórzenie w środę, 28 stycznia ok. godz. 22.00, program II.

W RADIU

Wtorek, 20 stycznia, godz. 15.55, program I: Pedagogika — „Wychowanie w rodzinie socjalistycznej”, wykł. doc. dr Janina Maciaszkowa, wicedyrektor Instytutu Badań nad Młodzieżą. Powtórzenie w środę 21 stycznia, godz. 6.05, program I.

Czwartek, 22 stycznia, godz. 15.55, program I: „Filozofia — „Spotkanie z profesorem — pytania, odpowiedzi dyskusje”. Powtórzenie w piątek 23 stycznia godz. 6.05, program I.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”. Adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-65-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wiersz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie — 104 zł, półrocznie — 52 zł, kwartalnie — 26 zł. Wpłaty na prenumeratę roczną na pierwsze półrocze i 1 kwartał przyjmowane są w terminie do dnia 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych oddziałach i delegaturach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą gdzieś na ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch” jak również prenumeratę indywidualną opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla dorecznych pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doreczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, 00-958 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Sortaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Zam. 3891. J-57

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH FABRYKI SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH ZAKŁADU NR 2 W TYCHACH

ul. Wojska Polskiego nr 10. Osiedle „A”, telefon 27-61-94

przyjmuje codziennie od 1 lutego 1976 roku od godz. 10.00—14.00.

ZAPISY

do klas pierwszych następujących szkół:

I. ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA PRZYKŁADOWA FSM DO ZAWODÓW:

- ślusarz narzędziowy (przyjmuje się również dziewczęta)
- ślusarz spawacz
- tokarz (operator automatycznych linii obróbkowych) (przyjmuje się również dziewczęta)
- blacharz karoseryjny (nauka trwa 2 lata)
- mechanik maszyn i urządzeń przemysłu samochodowego
- elektromechanik maszyn i aparatów elektrycznych
- lakiernik samochodowy (nauka trwa 2 lata)

Warunki przyjęcia:

- ukończona VII klasa szkoły podstawowej,
- nieprzekroczony wiek 17 lat,
- dobry stan zdrowia (świadectwo zdrowia).

Uczniowie Zasadniczej, Szkoły Zawodowej w okresie nauki pobierają wynagrodzenie: w I klasie — 310 zł, w II klasie 496 zł, w III klasie 620 zł na godz. + nagroda kwartalna za dobre wyniki w nauce i zajęciach praktycznych.

W klasie II i III ekwiwalent za węgiel w wysokości 73 zł miesięcznie. Dla młodzieży zamiejscowej szkoła zapewnia zakwaterowanie w nowoczesnym internacie (odpłatność za wyżywienie około 700 zł miesięcznie). Dla absolwentów ZSZ istnieje możliwość kontynuowania nauki w Technikum Mechanicznym dla Pracujących lub Średnim Studium Zawodowym.

II. LICEUM ZAWODOWE — do zawodów:

- mechanik obróbki skrawaniem (przyjmuje się również dziewczęta)

- mechanik automatyki przemysłowej
- elektromechanik urządzeń przemysłowych
- mechanik urządzeń obróbki plastycznej
- mechanik urządzeń hydraulicznych i pneumatycznych.

Czas trwania nauki wynosi 4 lata. Ukończenie liceum zawodowego i zdanie egzaminu dojrzałości uprawnia do kontynuowania studiów wyższych zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Warunki przyjęcia:

- ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
- wiek od 15—17 lat
- dobry stan zdrowia (świadectwo zdrowia)
- co najmniej dobre wyniki w nauce

Dla młodzieży zamiejscowej szkoła zapewnia zakwaterowanie w nowoczesnym internacie (odpłatność za wyżywienie w internacie około 700 zł miesięcznie).

WYMAGANE DOKUMENTY (dotyczy obu szkół):

1. podanie z dokładnym określeniem zawodu, podpisem kandydata i rodziców lub opiekunów,
2. trzy podpisane zdjęcia legitymacyjne,
3. świadectwo ukończenia VIII klasy szkoły podstawowej (doręczyć w miesiącu czerwcu),
4. potwierdzony przez szkołę wykaz ocen za I okres nauki br. szk.
5. świadectwo zdrowia stwierdzające brak przeciwwskazań do nauki w obranej specjalności,
6. dowód osobisty rodziców do wglądu,
7. skierowanie ze szkoły podstawowej,

Wszelkich informacji udziela sekretariat szkoły tel. 27-61-94 w godz. od 7.00 do 17.00.

Praca „NA MEDAL/E”

Kolejne ogólnopolskie seminarium „Wychowanie — 75” odbyło się tym razem w Szczecinie w listopadzie ubiegłego roku, a poświęcono je roli placówki wychowania pozaszkolnego w systemie wychowawczym środowiska. Okazję do spotkania stanowił jubileusz 25-lecia Pałacu Młodzieży, najstarszej placówki tego typu w Polsce, powołanej do życia w 1950 roku. W związku z jubileuszem Pałac Młodzieży otrzymał imię Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Sesja wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród działaczy wychowania pozaszkolnego w całym kraju. Podstawowy referat wygłosił doc. dr Jaskot z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, która — pod jego kierunkiem — przez minionych pięć lat prowadziła kompleksowe obserwacje i badania mające na celu ustalenie roli i miejsca placówki wychowania pozaszkolnego w jednolitym systemie wychowania dziś i w przyszłości.

Referat doc. dra Jaskota będzie opublikowany w jednym z miesięczników pedagogicznych, warto jednak zwrócić uwagę na kilka najistotniejszych omawianych zagadnień.

Jest prawdą dowiedzoną, że najskuteczniejsze są te działania wychowawcze, które mają charakter spójny, tworzą określony system. Dlatego najważniejszym zadaniem każdego środowiska jest powiązanie wszystkich ogniw wychowujących tak, aby realizując wspólny cel potrafiły dokonać między sobą podziału zadań i miały wyodrębniony ośrodek sterowania.

Zdaniem autora, elementem integrującym i sterującym systemem wychowania pozaszkolnego młodzieży powinna być w środowisku najwyżej zorganizowana placówka tego typu, pod warunkiem, że nie dubluje stosowanych przez szkołę form działalności wychowawczej, lecz uzupełnia lub poszerza propozycje programowe szkoły. Placówka sterująca nie powinna angażować się w realizację wszystkich zadań możliwych do podjęcia. Konieczne jest selektywne podejście do potrzeb środowiska lokalnego. Wybór zadań powinien być dokonywany w oparciu o kryterium potrzeb wychowawczych, możliwości placówki, obowiązku statutowego.

Najważniejsze zadania dałyby sformułować się następująco. Po pierwsze — wszystkie placówki prowadzą trzy podstawowe rodzaje działalności: standardową, wyspecjalizowaną i masową. Należałoby przyjąć, że im wyżej zorganizowana placówka wychowania pozaszkolnego, tym częściej dominują w niej różne formy zajęć wyspecjalizowanych. Po drugie — im wyżej zorganizowana placówka, tym szerszy powinien być zasięg i treść jej działań integracyjnych. Po trzecie — im wyższy jest poziom organizacji

pracy w danej placówce, tym częściej jej działania skierowane być powinny na starszego wiekiem uczestnika, mającego bardziej sprecyzowane, wysublimowane i trudniejsze do zaspokojenia potrzeby. Wreszcie po czwarte — im bardziej placówka tkwi w społeczności lokalnej, tym częściej-praca jej powinna mieć cha-



Zespół Wokalno-Instrumentalny „Musicus” pod dyr. Henryka Boskara
Foto: St. Cieślak

rakter „otwarty”, niesformalizowany.

Żywa dyskusja wywołała także problemy poruszane przez pozostałych referentów. Gospodarze seminarium, czyli pracownicy szczecińskiego Pałacu Młodzieży, mają szczególnie wiele doświadczeń w środowiskowej pracy swojej placówki, jej wpływy znacznie wykraczają poza środowisko lokalne. Od wielu lat pracownice pałacu służą instruktażem, inspiracją i pomagają wszystkim, którzy na terenie województwa prowadzą działalność z dziećmi i młodzieżą. Szczególnie silne więzi łączą placówkę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego. Datują się one niemal od początku istnienia pałacu.

Fakt posiadania przez Pałac Zbiorowej Odznaki Rady Przyjaciół Harcerstwa i Odznaki Chorałowej „Za osiągnięcia w rozwoju ruchu harcerskiego na terenie miasta Szczecina” dowodzi uznania, jakie dla działań pałacu ma ZHP, zaś przyznawanie ostatnio Krzyż „Za zasługi dla ZHP” raz jeszcze to uznanie potwierdza. Dodajmy, że to zaszczytne odznaczenie otrzymał nie tylko Pałac Młodzieży jako instytucja. Krzyż

„Za zasługi dla ZHP” otrzymało także pięciu nauczycieli-instruktorów Pałacu Młodzieży.

Ponad 3 tys. młodzieży stale uczestniczącej w zajęciach, to tylko część tych, którzy korzystają z bardzo licznych atrakcyjnych imprez, dostępnych dla wszystkich uczniów. Ci jednak, którzy związali się z pałacem na trwałe, mają na swym koncie wiele indywidualnych i zespołowych sukcesów. Warto wspomnieć drugie miejsce pod względem liczby nagród na pierwszej krajowej wystawie twórczości technicznej „Ładem, Morzem, Powietrzem”, srebrny medal na światowej wystawie filatelistycznej w Sztokholmie w 1974. roku, pierwsze miejsce w krajowych zawodach modeli pływających, liczne sukcesy odnoszone w krajowych imprezach artystycznych, zwłaszcza przez zespoły „Musicus”, „Balbiniki”, „Pomorzanki”.



„ZALECENIE PEDAGOGICZNE”

Nauczyciel powinien być miły,
Niespożyte powinien mieć siły,
Trwały uśmiech kwitnący na twarzy,
Nauczyciel nie powinien się starzeć,
Ani odmladzać — (nie tak nie ośmiela
Jak brak siwizny u nauczyciela...)
Nauczyciel powinien swą głowę
Nabić wiedzą — obrazem i słowem.
A pomysły mieć jak pan Słodowy.
Nauczyciel powinien być zdrowy
Jak rydz lub jak ryba i musi
Spełniać rolę tatusia, mamusi...
Dobrych wujków i dziadków piaskowych
(Aby z bajką być zawsze gotowym)
— To powinien?
— W takim razie beze mnie!
Skąd, do licha wezmę części zamiennie???

Władysław Katarzyński

FRASZKI

NOWATOR

Ma w szafie pomoce,
Lecz żadnej z nich nie tknął.
Lansuje w oświacie najnowszy styl —
Retro!

DWA OBLICZA

Do pracy — statysta,
Do poborów — artysta.

POTRÓJNY JUBILEUSZ PRACY ZAWODOWEJ

Nasz kochany Jubilat
— z dumą to stwierdzam
Ma za sobą 100 narad,
200 odpraw, 300 zebrań!

TRUDNOŚĆ WYBORU

Za daleko województwo,
Za blisko gmina,
A powiatu już nima!

Mirosław Podleś

WYŻSZA CENA

Cena absurdu rośnie
wielokrotnie,
gdy formuluje się go
górnolotnie.

MĘCZENNIK

Nie jeden w niewoli
własnej aureoli.

EDUKACJA

Nie jeden wyniósł ze szkółek
młotek do wykuwania

formulek.

Kazimierz Chyla

KONFORMISTA

Niewątpliwie ów osobnik
nie należy do frajerów,
gdyż po każdej zmianie wiatru
wnet nań spada deszcz
orderów.

CHORZY Z UROJENIA

Mgr dr prof. w tytule
działa na wielu jak amulet.

Wacław Klejmont

PYTANIE

Kto ma organizować
okres relaksowy,
gdy większość kadry
na sesjach zimowych?

Celestyn Findling

TAKIE SOBIE MYŚLI

Wystarczy być mądrym, by nie musieć udawać mądrego.

Janusz Gaudyn

★

Historia oceni nasze głowy, antropologia — czaszki.

★

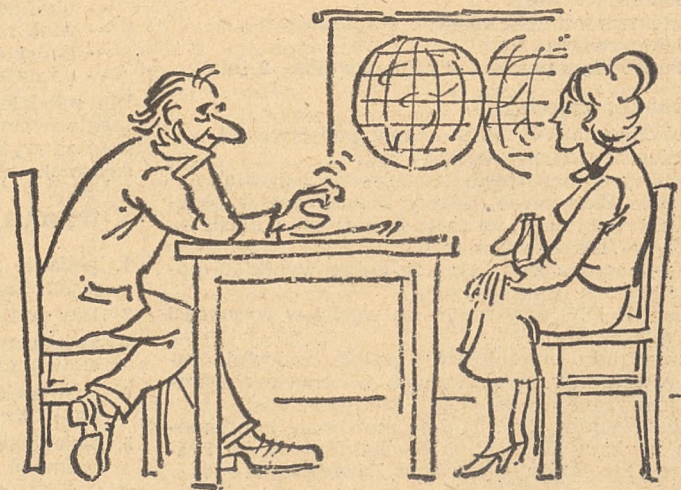
Nie padaj plackiem. Ludzie cię zjedzą.

★

Chcesz być głośnym? Zostań klakierem.

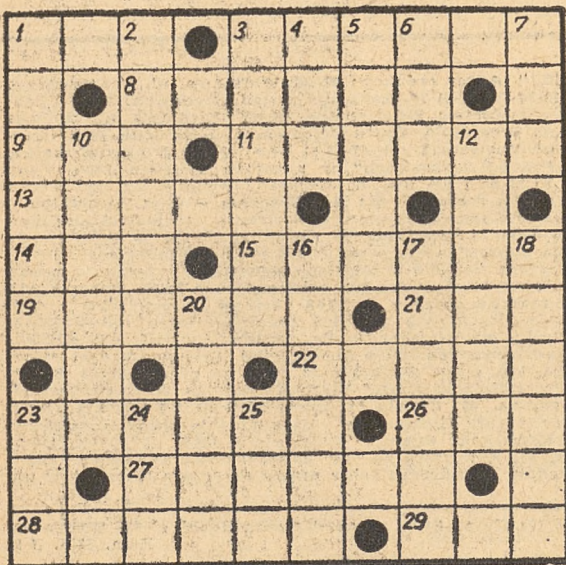
Władysław Katarzyński

EGZAMIN NA STUDIACH ZAOCZNYCH



Profesor: — A może pani na podstawie obserwacji z własnej szkoły powiedzieć, jakie szczególne uprawnienia ma dyrektor?
Nauczycielka: — Ma prawo spóźniać się na apele, opuszczać lekcje, straszyć nauczycieli wizytacjami, zmieniać oceny...
Wg projektu T. Majewskiego

KRZYŻÓWKA NR 1



POZIOMO: 1) rasa psa, 3) afrykańska małpa wąskonośna, 8) linia strategiczna, równoległa do linii frontu, 9) skala światłoczułości, 11) dziki osioł azjatycki, 13) wyspa cejlońska między Cejlonem a Mstem Adama, 14) kalif, od 656 roku zięć Mahometa, mąż Fatimy, czczony przez szytów, 15) osoba, której imieniem coś nazwano, 19) generał i polityk japoński, autor planu podboju świata przez Japonię, 21) wieczne zielone drzewo afrykańskie, 22) wrzawa, hałas, 23) instrument muzyczny, 26) dawna nazwa miasta Turku (Finlandia), 27) lek o działaniu antycholinergicznym, stosowany we wszelkich schorzeniach powstałych w wyniku nadmiernego napięcia układu przywspółczulnego, 28) dawna nazwa Kujbyszewa, 29) ukryta granica ogrodu.

PIONOWO: 1) jeden z głównych rodzajów literackich, 2) pisarz rosyjski, autor książki o J. Dąbrowskim, 3) owad potocznie, lecz błędnie zwany szczypawką, 4) przyjaciel A. Mickiewicza, 5) znany piosenkarz francuski, 6) rzeka w Hiszpanii i Portugalii, 7) prawy dopływ Warty, 10) sucha kielbasa z mięsa osłego, 12) nie zamieszkały atol w grupie Ratak (Wyspy Marschalla), 16) tytuł filmu meksykańskiego, 17) zebranie, debata, 18) dobra materialne, bogactwa, 20) słynne uzdrowisko klimatyczne i ośrodek sportów zimowych w Szwajcarii, w Alpach, 23) termin brydżowy, 24) tytułowy bohater powieści Kiplinga, 25) nadrženna małpa wąskonośna, gibbon białołoki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7-dniowym na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21/75

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nagrody książkowe otrzymują następujący kol.: kol.: Jan Popowicz — Szczytno, Kazimierz Piłus — Turkowice, Bronisława Kut — Pstrągowa, Czesław Grabowski — Nagoszewo, Wacław Kowalczyk — Brzózka.